Nr. 155. Wtorek, 8 Lipca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	84·— K	rocznie	96·— K
półrocznie	42·— „	półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	21·— „	ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	7·— „	miesięcznie	8·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 14 maja 1919 r. ks. dr. Konstantego Michalskiego profesorem nadzwyczajnym filozofii chrześcijańskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 12 czerwca 1919 asystenta kliniki pedyatrycznej Uniwersytetu wiedeńskiego dr Franciszka Gröera profesorem nadzwyczajnym pedyatryi w Uniwersytecie lwowskim.

Prezes dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianował oficyałów kancelaryjnych: Stanisława Jurkiewicza, Józefa Metelkę, Juliana Kopaczyńskiego, Jana Popławskiego i Wojciecha Starowicza, adjunktami kancelaryjnemi w IX. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Prezes dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianował kancelistów skarbu: Jana Kobylarza, Jana Zamorskiego, Marka Safirja, Michała Batscha, Józefa Kuklewicza, Feliksa Wróbla, Aleksandra Smetańskiego, Jakóba Tannenbauma, Mateusza Gazdę, Mojżesza Grenzbauera i Jana Frankiewicza, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Stanisława Jasińskiego, asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

Z frontów.

Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 5 lipca 1919.

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej wojska nasze wypierając w dalszym ciągu w kierunku wschodnim oddziały ukraińskie, dotarły i obsadziły linię Strypy, wysuwając się na jej wschodni brzeg. Pod Glinną, od zachodu Jeziernej i przy obronie przejścia Koropca, oddziały ukraińskie stawiały zacięty opór, lecz wszędzie zostały rozbite i cofają się w popłochu. W walkach 3 i 4 b. m. wzięliśmy ogółem 527 jeńców, zdobyliśmy 4 działa, 6 karabinów maszynowych i około 500 karabinów ręcznych.

Front poleski: Na całym froncie walki, które rozwijają się dla nas bardzo pomyślnie. Pod Płotnicą odznaczył się ciężko ranny w tej walce kapitan Sapieha. Walki ostatnich dni doprowadziły do rozbicia dwóch brygad bolszewickich. Nieprzyjaciel, pobity i rozproszony, wycofuje się na wschód, zostawiwszy w naszem reku przeszło 800 jeńców, 8 dział, 20 karabinów maszynowych i większą ilośc materyału wojennego. W walkach odznaczył się szczedólnie oddział pierwszej dywizyi Legjonów pod dowództwem Dąba-Bernackiego, trzeci batalion 5 pułku Legionów pod dowództwem Krzyżańskiego, drugi bataljon pierwszego pułku Legionów pod dowództwem por. Kalnieskiego, grupa jazdy pod dowództwem rotmistrza Bzowskiego i trzecia baterya trzeciego pułku artyleryi polowej pod dowództwem kapitana Dawidowicza.

z dnia 6 lipca 1919.

Front galicyjsko-wołyński: Oddziały nasze zajęły Jezierną i Kozłów. Pozatem na reszcie frontu bez ważniejszych zmian.

Front poleski: Po dwudniowym zaciętym boju została sforsowana linia Wiślicy. Nieprzyjaciel uporczywie kontratakując, cofa się w kierunku wschodnim. Obecna linia przebiega przez Zadubie, Płotnicę, Czerepień, wzdłuż Bobryka, przez Borki, Nowy Dwór i Stoszany. Pod Pińskiem zajęliśmy po krótkim boju wieś Suszyckaja. Na południowym odcinku bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Silne ataki bolszewickie na nasze pozycye na odcinku Ignalino Darwiliszki zwycięsko odparto, przyczem zdobyto karabin maszynowy i kilkuset jeńców. Na rzece Miaziołce nieprzyjaciel został wyparty ze swoich pozycyj w kierunku na Sakowice. Zdobyto 2 karabiny maszynowe i wzięto 70 jeńców. Oddział grupy Mokrzyckiego zdobył w ataku wsie Lubaczewo i Hanczewice.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller.*

Lwów 7 lipca 1919.

Już dobiega chyba do kresu to jedyne w swoim rodzaju, straszniejsze od wszystkich dotąd znanych, widowisko, jakiego ku grozie i upokorzeniu cywilizacyi dostarczyła wojna. Już pokój doszedł do skutku — na razie, co prawda, teoretyczny raczej, niźli rzeczywisty. Jednak jest nadzieja, że niedługo i to słowo stanie się ciałem i zamieszka między nami. Zbytnio nie przewlecze się zapewne dogasanie olbrzymiego pożaru, który tyle dóbr moralnych zrabował, materyalnych zniszczył, a miliony żywotów potratował. Tak źrebiec rozhukany wpadłszy do ogrodu, podkowami o żelaznych kopytach, druzgocze, tu kwiaty, ówdzie warzywa, tam znów krzewy owocowe. I one podpadają zagładzie, zanim doszły kresu dni wyznaczonych i zanim ziściły nadzieję ogrodnika.

Ale powiada się, że wojna była konieczna, jak konieczną jest burza, gdy w powietrzu nagromadzi się nadmiar elektryczności, wytwarzając nieznośny zaduch i parnotę. Więc bądźmy zadowoleni, że burza wreszcie na odejściu i już nietyle rozpaczajmy nad zrządzonemi przez nią szkodami, ile raczej pocieszajmy się tem, co po przejściu orkanu zostało i powstało.

Polska szła w wojnę z sercem pełnem nadziei. Nasza młodzież ochotnie krew przelewała, ufając, że wywalczy Ojczyźnie wolność.

I los pobłogosławił szlachetnym zamysłom i wysiłkom, bo oto mamy Polskę. Czy jednak taką, jakiej domagało się pragnienie serc naszych? Jeszcze nie wrysowano Polski całkiem dokładnie w mapę Europy — to pewna wszakże iż nie dostaniemy Polski całej. Ubolewać nad tem, gdyż jej domaga się nietylko nasz, lecz także Europy interes. Wszelkie niedociągnięcia w rysunku granic nowego Państwa pomszczą się kiedyś znowu, jak pomściło się w tej wojnie na winowajcach jej rozszarpanie, jak mści się każda krzywda i niekonsekwencya.

Nie należy jednak z tej przyczyny popadać w zniechęcenie. To przecież, mówiąc z Kochanowskim, nie ostatnie słońce zachodzi. W każdym razie Państwo Polskie należeć będzie do znaczniejszych w Europie. Zapewnioną ma także niezawisłość.

Polska przez ententę stworzona, rozmiarami swymi daleko sięgnie poza mikroskopijne państewko wyznaczone nam aktem z 5 listopada 1916. A przecie wówczas „dar“ dwu cesarzy przyjęliśmy z entuzyazmem szczerym. I słusznie. Bo to było pierwsze stwierdzenie tego faktu, że nam należy się Ojczyzna i że wojna europejska nie może być zakończona bez wskrzeszenia Polski. A choć ją nam dano wówczas tak małą i spętaną łańcuchem podwójnej okupacyi, czuliśmy że będziemy musieli dostać większą, a pęta same prysną.

Więc i dzisiaj panujmy nad przykrem uczuciem zawodu, jeśli nie odzyskamy Polski całej. Trudno przecież na seryo trzymać się hasła: albo wszystko, albo nic! Tam, gdzie brak siły dla postawienia w zupełności na swojem, umiarkowanie jest jedynie rozumną polityką. Cierpliwość zaś bynajmniej nie oznacza rezygnacyi.

LISTY KRAKOWSKIE.

(Dokończenie).

Dyrekcya Teatru im. Słowackiego obiecywała na zakończenie sezonu premierę sztuki Rissnera: „Ogród miłości“. Niestety, zadowolono się tylko obietnicą.

Zamiast premiery, otrzymaliśmy wznowienie granej za dyrekcyi Pawlikowskiego komedyi tegoż autora: „Głupi Jakób“. Nadmienić należy, że jest ona jedną z najlepszych sztuk Rittnera. Myślowy jej podkład, problem literacki i psychologiczne tegoż przeprowadzenie potrąca nieco o temat „Dzikiej kaczki“ Ibsena, rzecz jednak nie jest produktem naśladowniczym. Znamionuje ją oryginalna koncepcya w ustawieniu tematu literackiego na scenie, przytem walory teatralnej kultury i wykwintność pióra, tak sprawnie zapełniającego tematem akcyi rozmiar scenicznego planu. „Głupi Jakób“ ma niechybnie mniej finezyi, niśli n. p. „Człowiek z budki suflera“, czy wystawiony w Wiedniu „Ogród miłości“, ale może i więcej własnego stylu. — Obecne wznowienie pozostawiło szczęśliwym zbiegiem okoliczności prawie tę samą obsadę, co na premierze. Ustawioną przez autora w jednym psychologicznym rysie rolę szambelana nacechował bezwzględnie skończonym wyrazem artystycznym p. Sosnowski, kombinując prawdziwy, o podkładzie wybitnie tragicznym typ zgryźliwego starca, budzącego naiwnym egoizmem, pomimo całej swej „złej“ oschłości, wiele sympatyi.

Jako szambelana, widziałem przed ośmiu laty (w teatrze lwowskim) nieodżałowanego ś. p. Fiszera (była to ostatnia kreacya aktorska wielkiego artysty). Sposób, w jaki ukazuje tę postać Sosnowski, posiada jednak nie mniej silne i prawdziwie świetne blaski. Tuż obok Sosnowskiego wymienić wypada p. Jarszewską. Artystka w rolę swą wkłada nieporównaną, brutalną szczerość, osiągając konsekwencyą przeprowadzenia realistyczny, bardzo ciekawy efekt. Jest to bezsprzecznie najlepsza kreacya w dorobku Jarszewskiej. Z. Nowakowski, jako „głupi“ Jakób, miał w pewnych momentach za mało bezpośredniości.

Struktura bardzo starannego opracowania roli była zbyt wyraźnie zaakcentowana w scenicznej jej plastyce. Zestrojenie zespołu i reżyserya wykazały dużą sumienność.

Miejski Teatr Powszechny, pozostający pod sympatycznem kierownictwem pp. Jarnińskiego i Wiśniowskiego, dokładających stale usiłowań, by w miarę środków, którymi rozporządzają, utrzymać i żywość repertuaru i składną całość spektaklów, wznowił w dziale operetki (kontynuowanej obok dramatu) operę komiczną Lecocq'a: „Córka pani Angot“. Znany dobrze, tyle niegdyś popularny kompozytor francuski, biorąc za wzór *genre* Offenbacha, stworzył w dziele swem — jak wiadomo — stylową groteskę muzyczną, rozsnuwając ją na tle „aktualnego“ libretta z czasów Dyrektoryatu. Tak wystawa, jak i wykonanie rzeczy miały na sobie piętno znacznej pieczołowitości i starania. Wykonawczyni roli tytułowej, panna Wanda Stadnicka, to doskonały dla zespołu operetkowego nabytek. Śpiewaczka posiada duży temperament, oraz ładny materyał głosowy, godny dalszych studyów i sumiennej pracy.

Z początkiem przyszłego sezonu powstaje w Krakowie — z inicyatywy prywatnej — trzeci teatr, poświęcony wyłącznie lekkiej komedyi i farsie. Myśl i projekt przeprowadzenia rzeczy pozwala sądzić, że nowa impreza stanie się w atmosferze kulturalnej Krakowa czynnikiem bardzo pożytecznym. Powinna ona nasamprzód ułatwić Teatrowi im. Słowackiego i Teatrowi Powszechnemu programową linię artystyczną przez wyłączenie z repertuaru obydwóch scen sztuk tego rodzaju — powinna kontynuowaniem repertuaru „komnatowego“ o lekkim tonie skierować pewne talenty wykonawcze na właściwą ich drogę i udoskonalić ten typ aktorski, wprawiając go we właściwy styl i tempo gry — winna wreszcie pobudzić twórczość rodzimą w kierunku komedyi i farsy, poza najwybitniejszymi przekładami z literatury obcej oddając pierwszeństwo w repertuarze autorom polskim. Do osiągnięcia rezultatów przyczyni się niechybnie: odpowiedzialny za styl i smak teatru kierownik literacki, wypróbowany w zakresie komedyowym reżyser (powołany na stanowisko to wybitny artysta p. Zygmunt Noskowski budzi jak najlepsze nadzieje) i tak, jak to projektują inicyatorzy teatru, zespół niewielki, lecz złożony z wartościowych sił. Pod względem rodzaju reżyseryi, inscenizacyi i składu aktorskiego mógłby nowej imprezie posłużyć za wzór Teatr Mały, prowadzony w Warszawie przez Szyfmana.

. . . .

Orkiestra symfoniczna, na którą Kraków tyle lat czekał, stała się rzeczywistością, zyskując podwalinę w tak sprężystej organizacyi, jaką jest Związek muzyków. Pierwszy koncert symfoniczny, urządzony w sali teatru miejskiego, zapoznał muzykalny Kraków z zespołem naszych najlepszych sił muzycznych, kierowanych batutą kapelmistrza M. Rudnickiego. Młodego muzyka, sprawującego od dłuższego czasu obowiązki dyrygenta w Teatrze Powszechnym ujrzeliśmy po raz pierwszy w roli prowadzącego zespół symfoniczny i przyznać musimy, że p. Rudnicki jest dyrygentem nieposlednim, wykazującym wielkie poczucie stylu, energię, oraz znakomite opanowanie rozmiaru orkiestry. — Wspomnieć należy, że przed laty piętnastu była już w Krakowie próba stworzenia zespołu symfonicznego, starania jednak ówczesnego kapelmistrza, Górskiego i znanej melomanki ś. p. Elizy Pareńskiej, wskutek braku znaczniejszych środków materyalnych, nie wydały trwałego plonu.

Jan Pietrzycki.

Mówią, że niema tego złego, co nie wyszłoby na dobre. W naszem położeniu może tak być naprawdę, jeśli niedopisanie tej, czy owej nadziei otworzy nam oczy na błędy, którym bodaj czy nie głównie przypisać należy winę doznanych zawodów.

Więc zerwijmy z nimi, by dalszych szkód nie wyrządzały. Jakiekolwiek będzie to nasza nowe Państwo, postarajmy się uczynić je silnem. Wszak widzimy, że zakusów nie brak, które pragnęłyby je w samym zaczątku tak osłabić, iżby nie mogło nawet ugruntować się należycie. Nasi wrogowie zewnętrzni tysiącami skrytych ścieżyn szlą podżegaczy dla wzniecania wrzenia i podsycania już wznieconego. A w sojuszu z nimi pozostają wrogowie wewnętrzni. Zapędy jednych i drugich winny opierać się jak o granitową zaporę o zrozumienie nasze, iż miłość Ojczyzny wymaga niejednego ustępstwa, niejednej nawet ofiary. Tej ukochanej, a tak bardzo uciśnionej Rzeczypospolitej nieśmy w ofierze wszystkie najlepsze nasze siły, a przebóg nie podkopujmy jej swarem warcholskim, zaślepieniem partyjnem.

Byłoby to nierównie gorszem złem od ukróconych granic, gdybyśmy podali siebie w podejrzenie, iż nie umiemy skupić się dokoła idei narodowo-państwowej i wzajemnem w imię zgody pobłażaniem zapewnić Państwu Polskiemu nieodzowny ład wewnętrzny.

Po niedzieli.

Leżą przed nami stosy depesz, które przyniosła niedziela. Pomijać ich niepodobna jeżeli ma być utrzymana ciągłość zdarzeń przed oczyma czytelnika. Z drugiej strony trudno reprodukować tego obfitego materyału w dosławnym tekście depesz, nie starczyłoby bowiem miejsca na świeże wiadomości. Z kłopotliwego więc położenia ratując się, podajemy tu streszczenie owych zaległości.

W sprawie polskiej mamy do zapisania, co następuje:

Naczelnik Państwa otrzymał od Prezydenta Republiki francuskiej telegram, w którym ten wyraża radość z powodu wskrzeszenia Polski pokojem Wersalskim.

Temps dowiaduje się, że mocarstwa sprzymierzone i sojusznicy zamierzają przedsięwziąć niezwłocznie wszelkie zarządzenia, aby wprowadzić w życie warunki pokojowe dotyczące Polski.

Układ podpisany między Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francyą, Włochami, Japonią i Polską z racyi zatwierdzenia uznania Polski państwem niepodległem i przelania na nią praw do pewnych terytoryów dawnej Rzeszy niemieckiej.

W rozdziale pierwszym powiada, że Rząd polski zobowiązuje się przyznać wszystkim mieszkańcom pełną i całkowitą wolność. Wszyscy mieszkańcy Polski będą mieli prawo swobodnego wykonywania religii albo wiary, której praktyki nie są niezgodne z ładem publicznym i dobrymi obyczajami. Polska uznaje za obywateli polskich obywateli Niemiec, Austro-Węgier i Rossyi, mieszkających w Polsce, ale z zastrzeżeniem postanowień traktatu pokojowego z Niemcami i Austryą co do osób zamieszkałych na obszarach, które się później oznaczy, jednakże osoby wyżej wymienione, o ile są w wieku powyżej lat 18, będą mogły w warunkach przewidzianych wykonać opcyę na rzecz innej narodowości.

New-York Herald donosi, że w skład misyi amerykańskiej, która udaje się do Polski dla zbadania stosunków między żydami a resztą ludności, wchodzi p. Henryk Morgenthan, b. ambasador amerykański w Konstantynopolu, brygadyer gen. Jadwim, Johnson, prof. prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie w Cleveland. Komisya zajmie się także sprawą bojkotu gospodarskiego, który miał być stosowany przeciw żydom w Polsce.

Wielkie zaniepokojenie na Slązku Cieszyńskim wywołały najnowsze ruchy i zarządzenia władz wojskowych czeskich w Zagłębiu karwińskiem.

Tymczasem, jak dowiaduje się Polska Agencya Telegraficzna autorytatywnie z kół wojskowych, owe niepokojące zjawiska wynikły z przegrupowania sił czeskich, jakkolwiek niektóre z nich mają także charakter represyj przeciw ludności polskiej.

Jak donoszą, w Cieszynie nastąpiło też znaczne uspokojenie wśród ludności polskiej.

W Czechach gotuje się zmiana rządu. Z Paryża nadeszła telegraficzna prośba prezydenta Kramarza o dymisyę. Po tej dymisyi cały rząd ustąpił. P. Tusar otrzymał od prezydenta Republiki polecenie, aby do jutra przedłożył listę członków nowego rządu. We wtorek przedstawi się nowy rząd Zgromadzeniu narodowemu i złoży przysięgę przewidzianą przez konstytucyę.

Bardzo niemiłą dla Czechów okolicznością jest, że podczas wyborów w Czechach niemieckich, Czesi otrzymali tylko 8 proc. mandatów.

Wedle informacyj czeskiej *Naszej Doby* koalicya postanowiła w sprawie objęcia długów wojennych przez państwa narodowościowe, powstałe na terenie byłej monarchii austryackiej, iż każde z tych państw ma objąć wszystkie na jego obszarze znajdujące się w obiegu banknoty Banku austro-węgierskiego na własny rachunek, z pożyczkami zaś wojennemi, będącemi w obiegu na ich terytoryach będzie każde z tych państw mogło postąpić wedle własnego uznania. Lloyd George zakończył swą piątkową mowę w Izbie gmin doniesieniem, że proces Wilhelma odbędzie się w Londynie. Ekscesarz Wilhelm przewieziony zostanie do Anglii przez straż wojskową i osadzony w więzieniu Tower, gdzie oczekiwać będzie wezwania sądowego.

Bratianu wyjechał 2 lipca z Paryża do Bukaresztu, gdzie wręczy królowi swoją dymisyę ze stanowiska premiera oraz pierwszego delegata rumuńskiego na konferencyę pokojową. Ustępuje on nie ze względu na obrót, jaki wzięła sprawa Banatu i Besarabii, lecz dlatego, że jest niemożliwem, aby Rumunia przyjąć mogła klauzulę o mniejszościach, uwłaczającą jej suwerenności. Nie chcę podpisywać traktatu — mówił Bratianu — który uważam za zgubny dla mego kraju, a przy którego opracowaniu nie pytano nas o zdanie.

Śladem bolszewików.

Zdawałoby się, że w żadnym innym kraju prócz Rossyi, żadna z partyj socyalistycznych nie prowadziła szkodliwej dla narodu i państwa polityki, tak, jak to czynili bolszewicy. Tymczasem *L'Action française* publikuje szereg dokumentów, stwierdzających przekupność socyalistów francuskich. Z przedstawionych dokumentów wynika, że nazajutrz po zawarciu rozejmu, Niemcy wypracowały plan wywołania rewolucyi we Francyi i w tym celu zabezpieczyły sobie złotem pomoc skrajnych partyj socyalistycznych, zwłaszcza Longueta, dziś osoby prawie skompromitowanej we Francyi. Tą drogą chcieli Niemcy uzyskać „znośny“ pokój.

Dla zilustrowania tej akcyi niech posłuży fakt, że sprawą tą kierował przez jakiś czas niemiecki *attaché* marynarki w Madrycie. 24 listopada 1918 r. *attaché* domaga się od rządu berlińskiego funduszów, potrzebnych na wywołanie rozruchów bolszewickich we Francyi, przynajmniej w małym zakątku kraju. Toby wystarczyło, są słowa Niemca, aby przekonać rząd i skłonić go do przychylniejszego traktowania żądań socyalistów sprawiedliwego pokoju.

Dotychczas jeszcze rząd francuski nie przedsięwziął żadnych dochodzeń w tej sprawie. Znamienną jest rzeczą, że dzienniki socyalistyczne w Rossyi nie zaprotestowały przeciw rewelacyom ani słowem. Pominęły je zupełnem milczeniem. Albowiem głosy *Populaire, Lanterne, L'Humanité, Journal du Peuple* ograniczają się do zupełnie jałowych napaści partyjnych, nie dotykając autentyczności skandalicznych rewelacyj.

Paryż wyczekuje bliższych szczegółów afery związanej z nazwiskiem p. Longuet, którego władze angielskie nie chciały przepuścić przez swoje granice — jak przed dwoma laty... Lenina i Trockiego (*P*).

Po zakończeniu roku szkolnego.

Z końcem czerwca młodzież szkolna rozpoczęła wakacye. Umilkł gwar w budynkach szkolnych, opustoszały sale szkolne, dziwna cisza snuje się po korytarzach, które niedawno na pauzach rozbrzmiewały śmiechem. Czy naprawdę dziecko polskie w ubiegłym roku śmiać się mogło? Razem z narodem przeżywało ono radosną chwilę odrodzenia Ojczyzny, ale przeżywało także krwawe dni listopadowe, prześlizgiwało się poprzez pociski nieprzyjacielskie, rzucane hojnie na miasto przez długie miesiące oblężenia, cierpiało niedostatek, niewspierane — jak po inne lata wojenne — ciepłem śniadaniem w szkole lub obiadem w kuchni studenckiej. Młodzież szkół średnich dostarczyła ponadto bohaterskich obrońców polskości Lwowa, ozdobiła pierś młodą krzyżem zasługi i przed narodem i światem zdała chlubnie egzamin ze swego gorącego patryotyzmu. Kroniki szkolne zapiszą długie litanie uczniów walczących czy to w ogrodzie Kościuszki czy w szkole kadeckiej lub na cytadeli, a wśród nich będą nazwiska poległych, którzy młode życie oddali w obronie kresów. Polskość szkół naszych i uświadamiająca praca polskiego nauczyciela uzewnętrzniły się tak wyraźnie w ciągu ostatniego roku szkolnego, że rzucane na szkołę naszą klątwy, okazują się zgoła nieprawdziwe.

Ale te wszystkie przeżycia na tok nauki wpłynęły ujemnie. Najpierw epidemia grypy zmusiła władze szkolne do dwukrotnego zamknięcia szkół w październiku, a walki o Lwów sprawiły, że młodzież zamiast przez dziesięć pobierała naukę niespełna przez pięć miesięcy. Kształciło ją życie, ulica, warunki wojenne, ale nie szkoła. To też postępy w nauce musiały być tego roku skromniejsze, wymagania nauczyciela ograniczone do minimum, materyał naukowy musiał być skrócony i niewyczerpany. Egzamina wstępne do klasy pierwszej szkół średnich, przeprowadzone w terminie przedwakacyjnym, musiały wykazać rażące nieraz braki w przygotowaniu dzieci do gimnazyum czy szkoły realnej, a klasyfikacye szkolne przeprowadzane wedle minimalnej skali wymagań musiały odstąpić niejednokrotnie od norm dotychczasowych.

Zdając sobie z tego sprawę musimy przyjść do przekonania, że przed nami w roku przyszłym praca zdwojona. Rok nowy musi być rokiem wysiłków wzmożonych, aby dziatwa zarówno szkoły powszechnej jak i średniej mogła nadrobić zaległości roku minionego, ale aby to się stać mogło, ci, od których to zależy, muszą stworzyć jak najlepsze warunki pracy dla dziecka i dla nauczyciela.

Więc przedewszystkiem dziecko powinno przez wakacye nabrać sił do pracy, która je czeka. Słońca, powietrza, dobrego odżywienia potrzebuje ono koniecznie i w tym kierunku — jak wiemy — idzie praca humanitarna komitetów „Dzieci na wieś“, „Ochrony młodzieży“ i innych. Oby ta praca była jak najbardziej owocna.

Dalszym warunkiem, bez którego skuteczności pracy w szkole wyobrazić sobie niepodobna, jest stworzenie warunków hygienicznych w samej szkole. Nie może ich być tam, gdzie dzieci szychtami korzystają z jednego i tego samego budynku na zmianę. O należytem ogrzaniu i przewietrzaniu sal szkolnych w takich warunkach mowy być nie może, a następstwem zaś takiego stanu (a we Lwowie jest on prawie regułą), musi być skarlenie pokolenia i niedorozwój fizyczny. Odzyskać jak najrychlej budynki szkolne dla szkół, przeprowadzić rekonstrukcyjne roboty podczas feryj, odkazić i odczyścić gmachy szkolne, aby mogły znowu stać się przybytkami nauki — to pierwszorzędny obowiązek miasta, gdy chodzi o szkołę ludową, a władz szkolnych, gdy chodzi o szkoły średnie. Bez spełnienia tego postulatu obowiązki, jakie ciążą na szkole wobec młodzieży, a przez nią wobec społeczeństwa, nie będą mogły być należycie wykonane.

Z tym postulatem wiąże się ściśle kwestya opału. Tyle czasu straciliśmy, tyle mamy do nadrobienia w r. 1919/20, tak niekorzy-

6)

FERD. HOESICK.

MICKIEWICZ

w nowem świetle.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem młody nauczyciel kowieński, choć myślą i marzeniem był przy Maryli, o której pisał romantyczne ballady, pełne aluzyi do swego tuhanowickiego ideału, w rzeczywistości, pomimo, że to była rzeczywistość małomiasteczkowa, nie potrzebował się skarżyć na brak rozrywek. Przedewszystkiem zaczęto go „seryo“ swatać z „nieszpetną, roztropną“ i wcale poważną panną W., które to „formalne konkury“ szły w parze z „jeżdżeniem po szlachcie“, poznawaniem wielu nowych ludzi, etc. Panna była dobrze wychowana, grała na fortepianie, śpiewała (co prawda „nieosobliwie“), więc poeta, niby to „nic nie odpowiedział na swatostwa“, ale z panną widywał się i mówił sobie w duchu żartobliwie: „Nie wódź nas na pokuszenie i zbaw nas od tego, choć nic złego, amen!“

Kto wie nawet, czy te konkury nie skończyłyby się przed ołtarzem, gdyby nie zawarta w Kownie znajomość z piękną doktorową Kowalską, „bardzo ładną“ w oczach poety, niczem „Wenus“ albo „Kleopatra“, (dla Malewskiego była nawet „klasyczną pięknością“), a nadto dobra, jak „anioł“. W jej kulturalnym domu, pełnym umysłowej atmosfery, znajdował Mickiewicz najskuteczniejsze lekarstwo na swe dokuczliwe spleeny, a że ta „kowieńska Wenus“ była nietylko piękną, ale i zalotną w wysokim stopniu, więc też i na młodego wielbiciela Schillera i Byrona, w których teraz rozczytywał się z zapałem, wywierała bardzo korzystny wpływ psychiczny, w pierwszym rzędzie pozwalając mu zapominać o przykrościach z powodu Maryli, które zresztą, zdaniem Czeczota, „mocno egzagerował“. Leżało to zresztą w jego usposobieniu poetycko-byrońskiem, że „jak spuszczona sprężyna spadał na kwintę i kiedy mu nikt zewnątrz nie dokuczał, sam sobie jaką biedę wynajdywał, i smucił się i gryzł“. Że tak było istotnie, dowodził jego list z 11 grudnia 1820 r. do Jeżowskiego, w którym to liście tak pisał o sobie: „Z początku Kowno było okropne. Już się powoli wzwyczaiłem. Miłość własna, sięgająca wysoko i ztąd drażniąca, potłumiona trochę została niepodobieństwem nadziei*). Myśli moje, skierowane w inną, przyjemniejszą stronę, oddaliły wiele dawniej, przykrych przedmiotów**). Melancholia moja nie była gwałtowną zawieruchą w imaginacyi jak dawniej ale przyjemnym smuteczkiem. Ztąd większa spokojność, a za nią zdrowie. Jeszcze jedno: Kobiety zawsze robiły na mnie wielkie wrażenie i zajmowały więcej, niż były warte. Kiedy która, czy to z miłości własnej, aby mieć więcej czcicieli, czy dla igraszki, a może czasem i szczerze, w widokach zapewne nie estetycznych, rzuciła na mnie oczkiem, albo dała znak inny, już mi się zdało, że mnie kocha; ztąd jakaś wewnętrzna radość, niespokojność, żądze, etc. etc. Te et cetera zawsze były zdrowiu szkodliwe, bo wprawiały w stan namiętny. Teraz jestem bardzo fizycznym: znak przywiązania oddaję za znak przywiązania, ale bardzo spokojnie, i wdzięki tylko mnie głaszczą, bynajmniej do serca nie dochodząc. Z rozmowy romansowej powracam i spię spokojnie. Bo organizacya, chociaż trochę rozigrana, łatwiej się, aniżeli imaginacya, uspokaja. Jest to tylko zabawa“.

Tymczasem w lutym 1821 r. odbył się ślub Maryli z Puttkamerem, a choć z początku młody małżonek godził się na związek... platoniczny, Mickiewicz popadł znowu w melancholię. „Zdaje się — pisał o nim Malewski — że Marya utkwiła mu w sercu najmocniej, że pomimo całej miłości ku Kowalskiej, tamtej się pozbyć nie może“. Jednocześnie piękna doktorowa czyniła wszystko ze swej strony, by „entuzyastycznego i melancholijnego“, a przytem „zapalczywego“ młodzieńca nietylko pocieszyć po stracie tuhanowickiego ideału, ale także by mu jego „promienistość“ wybić z głowy. Jakoż „bóstwo wśród białych muślinów“ pozwalało się „codziennie“... podziwiać „na wspaniałem łożu“ Poeta zaś, niczem drugi Castus Joseph wobec kuszącej go Putyfarowej, jeszcze opierał się jej dużo dającej do myślenia kokieteryi, ale miał także świadomość grożącego niebezpieczeństwa. „Już estetyka uleciała, pisał w tej sprawie do przyjaciela, na hańbę moją słucham lekcyi promienistych z ust cudzych. Jeszcze słucham, ale i to zapewne nie długo potrwa“. Albowiem „bóstwo“ coraz bardziej przykuwało go do siebie, a gdy na wakacye wyjechał do Wilna rozstanie się z „Kleopatrą“, przyprawiało go o głęboki smutek, zwłaszcza, iż wyjechał na całoroczny urlop...

Skończyło się na tem, iż po wakacyach skorzystał z pierwszego nadarzonego pretekstu, by zajrzeć do Kowna, niezależnie od zgryzot z powodu Maryli poprostu tęsknił za „bóstwem wśród białych muślinów“, ale piękna „Wenus“ przyjęła go ozięble, stawiając za warunek pojednania, ażeby wrócił na stały pobyt do Kowna.

To było wykluczonem na razie, więc poeta wrócił do Wilna, gdzie znowu zaczął widywać się z Marylą, co oczywiście podniecało jego werteryzm. Gdy jednak po skończonym urlopie wrócił na stanowisko w Kownie, z natury rzeczy odnowiły się stosunki z domem Kowalskich. Nie dawało to spokoju Maryli, i to tak dalece, iż z swej zazdrości o panią Kowalską wcale nie robiła tajemnicy. „*Cette dame* go interesuje nieprawdaż? On szczęśliwy!“ pisała raz do Zana.

Tymczasem w połowie r. 1822 wyszedł tom pierwszy poezyi Mickiewicza, zawierający Ballady i Romanse, a w niespełna rok potem ukazał się tom drugi: Grażyna i Dziady. Te dwa tomiki, stanowiące epokę w dziejach poezyi polskiej, zamykały też pierwszy okres twórczości Mickiewicza.

Poszczególny rozbiór analityczny wszystkich dotychczasowych utworów poety, począwszy od najwcześniejszych pierwiosnków, a skończywszy na tytanicznej Odzie do młodości, jest największą ozdobą i zasługą tej części dzieła prof. Kallenbacha.

Że autor jest nietylko uczonym historykiem-literatury, uwzględniającym wszystkie dotychczasowe wyniki badań nad utworami Mickiewicza, ale nadto subtelnym estetą i krytykiem wrażliwym na najdelikatniejsze odcienia piękna poetyckiego, o tem przekonywa choćby następująca ocena Hymnu na dzień Zmartwychwstenia N. P. Maryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Aluzya do Maryli i jej bliskiego ślubu z Puttkamerem.

**) Aluzya do Kowalskiej.

stnie oddziaływały dotąd na młodzież i tok nauki dotychczasowe przymusowe przerwy w nauce, że ostatecznie musimy zapewnić szkole ciągłość pracy bez wszelkich, nadprogramowych feryj „węglowych“. Węgiel dla szkół w roku przyszłym zapewniony być powinien już w czasie wakacyj i różne ankiety węglowe, obradujące w tej gorącej kwestyi, powinny uznać ważność tego postulatu i nie dopuścić do przerw w nauce przyszłorocznej z powodu braku opału.

Taksamo sprawa odżywiania dzieci powinna być załatwiona jak najkorzystniej. Głodne dziecko uczyć się nie może. Wydatek łożony na ten cel tak doniosły opłaci się społeczeństwu, gdy zechce sobie uświadomić skutki złego odżywiania się tych, co rosnąć mają na przyszłych, zdrowych i silnych pracowników w różnych dziedzinach życia narodowego i społecznego. Jeśli teraz nie nakarmimy głodnego dziecka, nietylko nieuodpornimy je przeciw chorobom, ale z czasem zamiast warstatów pracy będziemy musieli budować sanatorya i szpitale. Znany to pewnik, poparty kolumnami tablic statystycznych i argumentacyi już dziś nie potrzebuje.

Ale szkołę obok budynku a w nim dziecka stanowi także nauczyciel. Czasu wojny i on zbiedniał, poszarzał i postarzał się i jego siły się spaliły w walce o byt, a nerwy poszarpały się wśród pracy w warunkach anormalnych. Jeśli ma on podjąć się zaraz zdwojonej pracy w swojej szkole, musi mu władza szkolna pracę tę ułatwić, musi zdjąć z jego bark troskę o utrzymanie rodziny i jej wyżywienie, musi go tak wyposażyć, aby on nie potrzebował gonić za zarobkiem ubocznym i — jak ktoś powiedział — języka na spłat dawać, ale aby mógł wszystkie swoje siły poświęcić pracy w swojej szkole, aby czuł nad sobą opiekuńcze skrzydła władzy troszczącej się o jego byt materyalny, widział, że za uczciwą pełną poświęcenia pracą idzie należna zapłata i bezstronna ocena tej pracy.

Gdyby tego wszystkiego nauczycielowi nie zapewniono, energię swoją zużywać on będzie poza szkołą lub szukać innych warunków. Dekompletowanie się gron nauczycielskich uniemożliwi systematyczny rozdział pracy w szkole i rok przyszły, który powinien być rokiem odbudowy szkoły i powinien uleczyć rany lat ostatnich, będzie rokiem zamieszania i nie przyniesie spodziewanych korzyści. Z a d o w o l i ć n a u c z y c i e l a, d a ć m u p ł a c ę o d p o w i a d a j ą c ą j e g o s t o p i e ż y c i o w e j, j e g o w a r t o ś c i p r a c y i s t o s u n k o m d r o ż y ź n i a n y m, u m o ż l i w i ć m u p e ł n e o d d a n i e s i ę o b o w i ą z k o m z a w o d o w y m, w z n i e ś ć s i ę n a w y ż y n y b e z s t r o n n o ś c i w o c e n i e p r a c y n a u c z y c i e l s k i e j, oto równie ważne postulaty na rok najbliższy jak te, które dotyczyły budynków szkolnych i młodzieży.

Przed miastem i władzami szkolnemi stoi szerokie pole działania. Wakacye dla młodzieży dla nich są okresem najintenzywniejszych zabiegów, aby z nowym rokiem szkolnym stworzyć nowe, lepsze warunki pracy w szkole.

W. Kucharski.

Kapitan Cooper.

Onegdaj wyjechał do Warszawy przedstawiciel amerykańskiej misyi żywnościowej kap. Marian Celdwell Cooper. Opuścił Lwów człowiek, który w życiu naszego miasta zapisał się bardzo pięknie. Przydzielony do akcyi rozdawnictwa t. zw. darów amerykańskich, zajął się rozdziałem tych zapasów z całą energią, zapobiegliwością i zrozumieniem potrzeby spieszenia ludności naszego kraju z najwydatniejszą pomocą. Pamiętamy, jak pierwszym pociągiem, po oczyszczeniu linii między Lwowem a Przemyślem, w marcu b. r. zjechał do Lwowa, aby miastu znękanemu długiem oblężeniem oddać zapasy żywności, będące w jego rozporządzeniu. Podobnież ilekroć oswobodziła się jakaś miejscowość w Galicyi wschodniej, Cooper natychmiast osobiście tam się udawał, aby na miejscu zbadać potrzeby mieszkańców i przynieść im ulgę w niedoli.

Kto kiedykolwiek zetknął się z tym dzielnym Amerykaninem, miał sposobność poznać jego wielką gotowość służenia naszemu krajowi i życzliwość, z jaką się do nas odnosił. W pracy jego przyświecało mu nietylko obywatelskie poczucie obowiązku, ale głęboka sympatya do Polski, którą czuł ugruntowaną i spojoną węzłami zadzierżgniętymi jeszcze ongiś przez Pułaskiego i Kościuszkę. Szczery wielbiciel wolności nie mógł się oprzeć gorętszemu uczuciu dla kraju, w którym wolność ma takie mistyczne niemal znaczenie czegoś boskiego i słodkiego.

Poza akcyą rozdawnictwa żywności, nadsyłanej z Ameryki, kap. Cooper brał czynny udział w organizowaniu śniadań dziecięcych, wydawanych dla ubogich dzieci z inicyatywy osobnego komitetu pod przewodnictwem prez. Obirka. Akcya ta rozwija się w całej Polsce przy pomocy funduszów wyasygnowanych na ten cel przez Amerykę w kwocie 80 miljonów marek, przez Polskę zaś w sumie 50 mil. marek. Ameryka dostarcza mąkę białą, owoce strączkowe, mleko, cukier, kakao, ryż. Dzięki wydatnej pomocy kap. Coopera zorganizowano 36 ognisk, które zabezpieczały dostateczne wyżywienie 16.000 dzieci. Cooper nie szczędził trudu, aby osobiście dopilnować prawidłowego rozdziału środków spożywczych, i widziano powszechnie, z jaką radością patrzył on na dzieło swej inicyatywy, rozwijające się coraz pomyślniej.

Ludność naszej dzielnicy tak ciężko nawiedzona wojną, ludność, która w tej ostatniej, najokrutniej prowadzonej wojnie tyle wycierpiała, umie ocenić i odpłacić wdziecznością tę dobrotliwą sympatyę, tę życzliwą przyjaźn i ten ofiarny czyn dzielnego obywatela wielkiej Ameryki. *P.*

KRONIKA.

Lwów, 7 lipca 1919

Kalendarz.

Wtorek: 8 lipca.
Rzym. kat.: Elżbiety kr.
Gr. kat.: Fewronyi.
Słowiański: Chwalimira.
Wschód słońca o godzinie 5 min. 02 rano, zachód o godz. 8 min. 12 wieczorem.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 21 Cel.

Premia dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej“.

Wskutek specyalnej umowy zawartej przez wydawcę „Masek“ z Administracyą „Gazety Lwowskiej“, prenumeratorzy będą mogli otrzymywać wspaniałe album karykatur Sichulskiego z obszernym wstępem krytycznym A. Schrödera i W. Kozickiego **po cenie 20 kor.** To samo album w handlu księgarskim kosztuje 26 kor.

Książka wydana na kredowym satynowanym papierze przedwojennym, zawiera przeszło 100 pięknych plansz z karykaturami posłów, literatów, publicystów, malarzy, działaczy społecznych i t. d.

Po odbiór „Karykatur“ zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do Administracyi „Gazety“ ul. Podwale l. 3.

— **Generalny Delegat Rządu** dr. Kazimierz Gałecki powrócił dzisiaj rano z Krakowa.

— **André Lichtenberger,** znany powieściopisarz i publicysta francuski, przybył wczoraj wieczorem do Lwowa i zamieszkał w pałacu St. hr. Badeniego. W godzinę później przybył rektor dr. Jurasz, prezes Koła lit.-art. dr. Vogel i członek wydziału Stan. Głowacki celem powitania drogiego gościa i zaproszenia go na objad, który urządza Koło lit.-art. dziś o 8 wieczorem po konferencyi, jaką o g: 6 wiecz. wygłosi p. Lichtenberger w sali ratuszowej na dochód „Ochrony dziecka“.

Wczoraj wieczorem podejmował p. Lichtenbergera objadem w Kasynie narodowem Stan. hr. Badeni. Dziś w południe dali dla p. Lichtenbergera śniadanie Leonowie hr. Pinińscy.

— **Nowy docent.** Ministerstwo W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 27 czerwca 1919 L. 6469 zatwierdziło uchwałę Grona profesorów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie z dnia 23 maja 1919 udzielającą dr. Henrykowi R a a b e m u *veniam docenti* z zakresu zoologii.

— **Z Czerwonego Krzyża.** Zarząd głównego pełnomocnika Czerwonego Krzyża na froncie Poł.-Wsch., p. Władysława Jaroszyńskiego, mieści się w hotelu Krakowskim. Zarząd ten, na czele z mecenasem Tadeuszem Michalskim, czynny jest codziennie od 9—3 po poł. Składnica lwowska Czerwonego Krzyża na froncie Poł.-Wsch. znajduje się w gmachu szkoły kolejowej w pobliżu dworca.

— **Raut artystyczny** na dochód Białego Krzyża, odbędzie się w środę 9 lipca br. w salach Kasyna wojskowego. Na bardzo urozmaicony i wysoce artystyczny program złożą się produkcye muzykalno-wokalne najwybitniejszych artystów lwowskich, oraz produkcye taneczne wykonane przez młodociane amatorki naszego miasta. Szlachetny cel i wysoki poziom artystyczny przyczynią się niewątpliwie do zapełnienia sal Kasyna przez naszą tak zawsze ochotną, gdy chodzi o sprawy społeczno-narodowe, publiczność. Dalsze bliższe szczegóły podadzą dzienniki.

— **Odjazd kolonii** „Ogniska polskiej młodzieży szkół śred.“ do Myśleuic nastąpi we wtorek 8 bm. o godz. 9 35 w. Zbiórka w szkole kolejowej obok dworca głównego o godz. 8 wiecz.

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło słuchaczowi med. wet. Fryderykowi Sapakowi, podporucznikowi Wojsk Polskich z żoną Janiną z Piwińskich Sapakową, na zmianę rodowego nazwiska „Sapak“ na „Łagoński“.

— **Na rodziny poległych w obronie Lwowa** złożył w administracyi *Gazety Lwowskiej* dr. Zdzisław Szczepański 700 kor. i 10 marek, ofiarowanych mu na cel, jaki uzna za stosowny, zamiast pożegnania, przez personal lekarski, sanitarny i oficerów oddziału szpitala zapasowego Nr. 1, oddział 3.

Dr. Szczepański przenosi się do Warszawy, gdzie otrzymuje stanowisko asystenta kliniki chorób wewnętrznych.

— **Seniorat fundacyi im. Krzyczkowskich.** Wobec zaszłej w r. 1915 śmierci seniora fundacyi im. Krzyczkowskich, ś. p. Henryka Krzyczkowskiego, Ministerstwo Wyznań religijnych i oświecenia publicznego wzywa członków tej rodziny, aby w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia zgłosili Ministerstwu (Bagatela 12) do zatwierdzenia swoje kandydatury na objęcie obowiązków seniora rzeczonej fundacyi, którymi według jej statutu, mogą być inteligentni najstarsi członkowie familii Krzyczkowski h.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** W miesiącu czerwcu b. r. otrzymali w Uniwersytecie we Lwowie dyplomy doktorskie a mianowicie pp.: Jeszeja Selzer rodem ze Lwowa, Jerzy Józef Stanisław Burliga rodem z Glinian, Gottfrid Hermelin ze Lwowa, Ferdynand Zygmunt Pichser rodem z Tyśmienicy, Stanisław Mikołaj Proń rodem z Jasła, Abraham Rubinstein rodem z Mikuliniec, Jakób Hersch Sobel rodem ze Stryja, Adolf Michał Sokaler rodem ze Lwowa, Edmund Künnberg rodem z Sanoka, Tadeusz Ernest Brzeziński rodem ze Złoczowa, Bolesław Antoni Trzos, Jakób Schwarz rodem ze Lwowa, Witold Józef Prawdzic Bętkowski z Kamionki strumiłowej, Henryk Ryszard Kikiewicz z Drohobycza, Zbigniew Józef Laskownicki ze Lwowa, Leopold Bulanda rodem z Ołomuńca i Maksymilian Renner rodem ze Lwowa, uzyskali stopień doktorów praw. — Antoni Dobrzański rodem z Łozówki i Dawid Schajowicz rodem z Korowli na Bukowinie, uzyskali stopień doktorów medycyny, zaś Antoni Kozłowski rodem z Buska, uzyskał stopień doktora filozofii.

— **Konkurs** na miejsca w Bursie Grunwaldzkiej. Do bursy przyjętą zostanie młodzież męska przedewszystkiem uczęszczająca do szkół wydziałowych, do szkół fachowych, a więc do szkoły przemysłowej, handlowej, dalej młodzież rękodzielnicza a dopiero w miarę wolnych miejsc przyjmie się młodzież szkół średnich.

Warunkiem przyjęcia do bursy jest narodowość polska, wiek 10—18 lat (należy przedłożyć metrykę chrztu), dobry postęp w nauce, nienaganne obyczaje, co stwierdzi świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, wreszcie ubóstwo rodziców względnie opiekunów ucznia, wykazane świadectwem wystawionem przez właściwy Urząd parafialny obrz. rzym.-kat. O ile kandydat jest uczniem rzemieślniczym, w miejsce świadectwa szkolnego ma przedłożyć świadectwo swego majstra, stwierdzające pilność ucznia i jego zachowanie. Uczniowie szkół średnich, chcący uzyskać przyjęcie do bursy mają się zapisać do gimnazyum VII. albo do VI. względnie do I. Szkoły realnej. Uczniowie szkoły wydziałowej mają się zapisać do szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza.

Opłata miesięczna w Bursie wynosi 200 K; zarząd Związku zastrzega sobie prawo ponownego ustalenia wysokości opłaty miesięcznej z chwilą zmiany waluty. Dla uczniów szkół fachowych i dla młodzieży rękodzielniczej zarząd Związku udzielać będzie możliwie jak najdalej idących zniżek w opłacie. Podania o przyjęcie wnosić należy najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r. pod adresem Związku Okr. T. S. L. we Lwowie ul. Fredry l. 3. Do podań należy dołączyć markę pocztową na 1 K, gdyż w razie przeciwnym nie nastąpi odpowiedź.

— **Walne zgromadzenie** organizacyi zawodowej pracowników gminnych odbyło się przy nadzwyczajnie tłumnym udziale członków rekrutujących się ze wszystkich kategoryj zakładów przemysłowych miejskich w lokalu organizacyi dnia 3 b. m. o godzinie 6 po południu. Zebranie, na którem jawili się radni miejscy dr. Stupnicki, dr. Löwenherz, Antoniuk, Kuryłowicz, Lang i Ursini, zagaił przewodniczący p. Laskowski zaznaczając żądanie natychmiastowej poprawy ich bytu, przyczem nietyle zależy im na podwyżce poborów ile na tem, aby gmina na wzór Państwa a względnie państwowego zarządu kolejowego zajęła się uregulowaniem kwestyi zaopatrzenia ich w żywność, ubrania i opał. Przewodniczący powitał imieniem zgromadzenia obecnych na sali radnych miejskich i przedłożył im szczegółowe wykazy przedstawiając w sposób nadzwyczaj przejrzysty stosunki zarobkowe pracowników miejskich. Zarazem prosił ich, aby wzięli w obronę słuszne postnlaty pracowników, gdyż ci wprawdzie w walce o swoje rozpaczliwe położenie nie cofną się przed żadnym środkiem walki ale mimo to żywią nadzieję, że życzenia ich znajdą zrozumienie w Radzie miejskiej. Pracownicy rozumieją trudne położenie miasta i młodego Państwa, a o ile w chwili obecnej występują z żądaniami, których spełnienie obciążyć ma i to znacznie budżet gminy, to czynią to tylko dlatego, że w swojem opłakanem położeniu nie mogą poprostu znaleźć innego wyjścia. Następnie zabierali głos pracownicy miejscy Wałęga, Kolarz, Gotman, Kucharczyk, Śliwiński, Kieraszczuk, Hrabko, Tyrcha, Dochnal, Heno, którzy w wymownych słowach przykładami zaczerpniętymi z życia codziennego zilustrowali przemówienie prezesa organizacyi. Imieniem Rady miejskiej pozdrowił zebranie reprezentant klubu radnych socyalistycznych dr. Roman Stupnicki, który stwierdził, że żądania pracowników miejskich nie są wcale wygórowane, że położenie ich jest rzeczywiście bardzo opłakane, mowca zaś imieniem swego klubu przyrzekł zebranym jak najgorętsze poparcie. Radny dr. Löwenherz przyłączył się w zupełności do wywodów poprzedniego mowcy i omawiał szczegółowe stosunki wśród pracowników miejskich. W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos radni Ursini, Antoniuk i Kuryłowicz poczem uchwalono rezolucye, żądające podwyższenia im zasadniczych poborów o 100 prc., z uznaniem w ten sposób podwyższonych poborów za podstawę przy wymiarze poborów emerytalnych jako płacy zasadniczej oraz zachowania dotychczasowych dodatków do płacy zazadniczaj w całej pełni; załatwianie spraw dyscyplinarnych przez radę dyscyplinarną w skład której wchodzić mają delegaci danego przedsiębiorstwa; podjęcie intensywnej akcyi celem zaopatrzenia funkcyonaryuszy miejskich w artykuły żywności, mieszkania, odzież, opał, naczynia kuchenne i sprzęty domowe.

— **Kurs wagonów bezpośrednich** między Lwowem i Zakopanem przez Kraków oraz między Lwowem i Krynicą przez Tarnów, został o tyle zmieniony, że wagony wychodzące dotychczas ze Lwowa w każdy wtorek i sobotę, wyjeżdżać będą w każdy wtorek i piątek. Z powrotem zaś chodzić będą z Zakopanego względnie Krynicy w każdy poniedziałek i czwartek. Czasy odjazdów i przyjazdów pociągów prowadzących powyższe wagony, zostają niezmienione.

— **Zdobycz wojenna.** Wzywa się wszystkie władze wojskowe i cywilne jakoteż i osoby prywatne, które wiedzą, gdzie się znajduje lub jest schowana, zakopana zdobycz wojenna na obszarze D. O. G. Lwów, a to w powiatach: Nisko, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Brzozów, Przemyśl, Dobromil, Stary Sambor, Turka, Drohobycz, Sambor, Mościska, Jaworów, Cieszanów, Rawa Ruska, Sokal, Żółkiew, Gródek, Rudki i Lwów, aby zgłosiły do Dowództwa Generalnego Lwów, plac Bernadyński l. 6.

Do zdobyczy wojennych zalicza się: wszystkie przedmioty i materyały, które służą do prowadzenia wojny, a które nieprzyjaciel w kraju pozostawił.

Wszelka broń palna i sieczna, amunicya, jaszczyki, automobile, wozy, kolejki, aeroplany, przyrządy radio-telegraficzne, telefoniczne, sygnałowe, binokle, perspektywy, instrumenta pomiarowe, pontony, liny, łańcuchy, druty kolczaste, mundury, obuwia, plecaki, rzemienie, chomąty, siodła, maski gazowe, tarcze, hełmy, materyały wybuchowe metalowe, drzewiane, surowce różnego rodzaju, składy z żywnością i inne rzeczy w zakres zdobyczy wojennych wchodzące.

Cała zdobycz wojenna jest własnością wojskową Rzeczypospolitej Polskiej. — Nie-

prawne przywłaszczenie sobie lub zatajenie rzeczy należących do zdobyczy wojennych — podlega karze według ustaw wojennych.

— **Za nieuprawnione wydawanie poświadczeń czystości** dla podróżnych zostało kilku lekarzy prywatnych pociągniętych do odpowiedzialności w myśl ustawy przeciw epidemicznej. Osoby z nielegalnemi poświadczeniami zostały przez żandarmeryę pozbawione przepustek. Lekarze mieli pobierać za swoje poświadczenia znaczne (do 30 kor.) opłaty, podczas gdy świadectwa urzędowe są bezpłatne.

Odczyty o polskiej sztuce w Ameryce. Major Lionel Strett, członek komisyi Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który dłuższy czas bawił w Polsce i miał sposobność poznać arcydzieła mistrzów sztuki polskiej, postanowił wygłosić szereg odczytów o Polsce i ilustrować je reprodukcyami dzieł naszych artystów. Warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych, do którego zwrócił się w tej sprawie Wallery Bailey, pułkownik A. C. K. w Polsce, dostarczyło mu dla majora Lionela Stretta pokaźną ilość reprodukcyj dla tych odczytów, z których dochód płynąć będzie dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dyrekcya Tow. sztuk pięknych we Lwowie zwraca się więc niniejszem do wszystkich Artystek i Artystów o łaskawe dostarczenie w najkrótszym czasie reprodukcyj swoich dzieł sztuki, które zostaną wysłane dla powyższego celu pod adresem A. C. K. w Warszawie. Fotografie i reprodukcye można także składać w biurze „Zachęty“, salonu sztuki współczesnej we Lwowie przy ul. Legionów l. 7.

— (b) **Stała rubryka.** Józefowi Maneckiemu skradziono w tramwayu na linii Ł-D portfel, zawierający 100 kor. i legitymacyę, Hermanowi Reichenowi skradziono również w tramwaju Ł-D portfel z drobną kwotą i dokumentami.

Ze sklepu krawieckiego Mechela Freimana, mieszczącego się w realności przy ul. Pańskiej pod l. 8, skradziono ubiegłej nocy po rozbiciu kłódki u rolet garderobę męską i nici wartości 8000 koron. — Z mieszkania zaś Maryi Kulmatyckiej, zamieszkałej przy ul. 29 Listopada l. 19, skradziono garderobę i bieliznę, wartości 1900 koron.

(b) **Przykre zdarzenie.** Na przechodzącą onegdaj wraz z koleżanką obok parku Kilińskiego 16-letnią uczenicę szkoły wydziałowej N. N. napadli trzej żołnierze.

— **W ostatnim numerze** *Gazety Lwowskiej* zaszła przykra omyłka druku: podpis autora „Listu krakowskiego“ p. Jana Pietrzyckiego umieszczono pod felietonem p. Ferdynanda Hoesicka. Prostując dzisiaj błąd wspomniany, a wynikły wskutek niedopatrzenia drukarni, przypuszczamy, iż czytelnicy nasi sami już go odpowiednio skorygowali.

— **Święto zwycięstwa** w Paryżu będzie obchodzone nader uroczyście. Dzień uroczystości oznaczono na 14 lipca, dzień święta narodowego, zburzenia Bastylli.

— **Kałamarz pokoju.** Clémenceau otrzymał od Izby sztuk pięknych kałamarz, który służył do podpisania traktatu pokojowego. Jest to piękny okaz muzealny z epoki Ludwika XV. Podstawa jest z laki, trzy czarki z bronzu pozłacanego.

— **Przyjęcie Clémenceau'a i Focha** do Akademii. Akademia Francuska postanowiła urządzić przyjęcie do swego grona Clémenceau'a i Focha: tego samego dnia ci dwaj „artyści zwycięstwa“ wybrani zostali razem, słusznie więc, aby razem wstąpili do Akademii. Każdy z nich wygłosi swą mowę, poczem odpowie prezydent R. Poincare. Dzienniki paryskie zwracają uwagą, że podobne przyjęcia dwóch osób jednocześnie odbywały się w XVIII w. Przyjęcie odbędzie się jesienią.

— **Rolland organizuje międzynarodówkę inteligencyi.** Donoszą z Lyonu, że francuski pisarz Romain Rolland opublikował manifest o znamionach socyalistycznych, wzywający wszystkich zajmujących się pracą umysłową, do wytworzenia międzynarodowej organizacyi w celu zwalczania patryotyzmu, odrębnych nacyonalistycznych prądów. W skład tej organizacyi wchodzą: John Adams, przedstawiciel Ameryki, Bertram Ressel, przedstawiciel Wielkiej Brytanii i Henry Barris, reprezentant Francyi.

— **Przybrany syn Gorkiego rozstrzelany.** *Ryskie Słowo* donosi, że w Bordeaux został rozstrzelany za propagandę antymilitarystyczną, b. oficer w służbie francuskiej, Zenobiusz Pieszkow, przybrany syn Gorkiego, a brat Smerdłowa.

— **Przychwycona korespondencya.** *Times* podaje radyotelegram bolszewicki, donoszący, że torpedowiec „czerwony“ przełapał na morzu Kaspijskim parowiec, na którym aresztowano kuryera, wiozącego korespondencyę Kołczaka z Denikinem. Dokumenty te rząd bolszewicki opublikuje.

— **Strajk kolejarzy w południowych Niemczech,** zapoczątkowany we Frankfurcie nad Renem, rozszerzył się na Moguncyę i na obszary, niezajęte przez wojska koalicyjne.

— **Królowa Marya rumuńska** — jak donoszą z Warszawy — przyjęła 22 z. m. na osobnem posłuchaniu posła polskiego hr. Aleksandra Skrzyńskiego w otoczeniu członków poselstwa, oraz attaché wojskowego w Bukareszcie Ferdynanda Raspaldizy.

— **W dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.** Minister aprowizacyi wydał obiad na cześć misyi żywnościowej amerykańskiej, która po spełnieniu swoich zadań, opuszcza Warszawę w przyszłym tygodniu. W salach hotelu Bristol, przystrojonych flagami amerykańskiemi, zebrali się liczni przedstawiciele Rządu, miasta, wielu instytucyj i t. d. Szereg przemówień rozpoczął Minister aprowizacyi, dziękując serdecznie misyi, a przedewszystkiem jej kierownikowi, pułkownikowi Grove za pomoc Polsce udzieloną przez dostarczanie produktów, które ilościowo i jakościowo przewyższyły zapowiedź i obietnice. Misya zapoznała nas z metodami pracy amerykańskiej i przyniosła nam ze sobą pewne wielkie idee demokracyi Zachodu, których najpełniejszym wyrazem są Stany Zjednoczone. Pułkownik Grove odpowiedział: Żegnając pana i pańskie otoczenie, wyrażam z prawdziwą przyjemnością uznanie za znakomitą współpracę, z jaką się spotkała misya ze strony panów. Trudności, jakie na stanowisku swojem miał pan do pokonania, zwłaszcza w okresie, zanim zapewnione były dostawy, które miały dostatecznie zaaprowizować kraj pański aż do przyszłych żniw, uprawniają mnie do złożenia jak najserdeczniejszych gratulacyj z powodu sprostania zadaniom pańskim w ciągu całego tego czasu. Żegnając pana, panie Ministrze i składając Panu i jego otoczeniu najlepsze życzenia, wyrażam jeszcze raz w imieniu pułkownika Hoovera całe uznanie, jakie żywi misya amerykańska za stałą współpracę. Następnie przemawiali Wiceminister wojny gen. Majewski, prezes Rady miejskiej warszawskiej Balicki, tudzież pp. Arct i Olejnik. Imieniem Polaków w Ameryce przemawiał p. Gościcki, a odpowiedział mu prezes polskiego komitetu w Ameryce p. Witkowski.

Miasto przyszłości.

(i) Miło w ten skwar lipcowy — przechodząc ulicami odległemi od śródmieścia — patrzeć, jak posiadacze szczęśliwi ogródków, a choćby tylko działek, oddają się rozkosznemu obcowaniu z przyrodą i miłej, a tak pożytecznej pracy ogrodniczej. Tam wolni od zaduchu miejskiego, nie zatruwają się miazmatami śmiecia w stanie rozkładu; pory ich ciała wydzielają z organizmu razem z potem oblewającym czoło jadowite produkty, a rozwarłszy się, otwierają przystęp zawartemu w powietrzu tlenowi. Tam słońce przenika ich światłem gorącem i powodzią tych ultrafioletowych promieni, od których brunatnego koloru nabiera cera, co ważniejsze zaś giną kryjące się w komórkach i czyhające tylko na sposobność, by rzucić się na swą ofiarę, chorobotwórcze bakterye. Tam umysł ich orzeźwia się widokiem roślinności, widokiem plonów tej pracy, które prócz moralnego przynosi także materyalną korzyść. W czasach, gdy byle pietruszka, byle kalarepka kosztuje sumy, a nabycie ich łączy się jeszcze z przyjemnością wysłuchania sympatycznych duserów na temat „brzuchaczy“ — własne jarzynki to rozkosz nietylko dla podniebienia lecz także dla kieszeni.

Kiedyś, gdy ludzie dojdą już do rozumu, a dojdą do niego niewątpliwie pod wpływem doświadczeń, — miasto dzisiejsze straci możność istnienia. Kilofy rozbiją na gruz tę ciżbę ciasnych, dusznych klatek, te wylęgowiska charłactwa i chorób i niezdrowych instynktów, te więzienia maskowane komfortem. Legną w perzynę, aby ustąpić miejsca miastom nowego typu, złożonym z samych niewielkich domów, okolonych ogródkami — tak, by każdy miał dość powietrza i słońca i aby każdy mógł zaznać dobrodziejstw, jakiemi darzyć nas pragnie przyroda.

Z zazdrością myślimy o tych przyszłych miastach, a w fantazyi rysuje się oblany słonecznem złotem i pstry od barwnych grzęd kwiatowych obrazek redakcyi z biurkami w altanach ogrodu lub na werandzie, kędy zamiast kłębów „powietrza“ aż gęstego od dymów tytoniowych, falują wonie subtelne: rezedy, petunij, goździków...

— **Posiedzenie Tow. Pań Salezyanek** odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przed południem w Pracowni Salezyańskiej.

— **Zebranie chrześciańskiego Związku dzierżawców na południowo-wschodnich kresach Polski,** odbędzie się dnia 16 lipca o godz. 10 przed południem w sali Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20, III. p. Porządek dzienny: 1. Uchwalenie statutu. 2. Wybór wydziału. 3. Wybór delegacyi do Sejmu i Rządu w Warszawie. 4. Wnioski członków. Tymczasowy komitet: Adolf Greiss, Leopold Korzenny, Karol Lewartowski, Artur Kintzi, Eugeniusz Seeger.

— **Kongregacya kupiecka** zaprasza członków na ważne zgromadzenie w sprawach zawodowych i hurtownego zakupna towarów, na wtorek, 8 b. m., godz. 7 wieczorem.

— **Arena śmierci.** W teatrze świetlnym „Apollo“ ukazuje się obecnie bardzo zajmujący i piękny film włoski p. t.: „Arena śmierci“. Dramat ten wyposażony jest ogromnie żywą akcyą, doskonałą grą aktorów i prześliczną wystawą, w której pożar cyrku wybija się na pierwszy lan.

Treść opowiada nam o dziejach dwojga młodych ludzi, syna hrabiny Tamari i jej przybranej córki. Zbrodnicza ręka porwała ich dziećmi z domu rodzicielskiego. W następstwie tego nieszczęścia, młoda para zarabiać musiała na życie w cyrku. Po wielu burzliwych przejściach, które publiczność śledzi z wielkiem zainteresowaniem, Marya i jej towarzysz odnajdują stęsknioną matkę i szczęście.

Wielkim magnesem teatru świetlnego „Apollo“ jest jego pełna powietrza i znakomicie wentylowana sala, w której zupełnie nie odczuwa się upału.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek, 7 lipca o godzinie 7 wieczorem „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Ign. Dygasa.

We wtorek, 8 lipca o godz. 7 wiecz. „Pajace“, opera w dwóch aktach z prologiem Leoncavalla. Ostatni gościnny występ Ignacego Dygasa, rozpocznie „Rycerskość wieśniacza“ opera w 1 akcie Mascagniego.

We środę, 9 lipca o godz. 7 wiecz. „Róża Stambułu“ operetka w 3 aktach Leona Falla.

Z Teatru miejskiego. Na dzień dzisiejszy 7 b. m. zapowiada dyrekcya teatru operę narodową Moniuszki „Halkę“ z gościnnym występem Ignacego Dygasa w partyi Jontka, którą to partyę, według zdania wszystkich krytyków zalicza ten wielki śpiewak artysta do najlepszych w swym olbrzymim repertuarze. Halką będzie Józefa Zacharska. Opera śpiewaną będzie w dawnej inscenizacyi. We wtorek ostatni gościnny występ Ign. Dygasa, „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla, rozpocznie „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana), opera w 1 akcie Mascagniego.

Dyrekcya Teatru miejskiego przyjmuje do szkoły baletowej uczenice od 8 do 18 lat. Zgłoszenia u kierownika baletu Stanisława Faliszewskiego w gmachu Teatru od 12 do 1 w południe.

Redakcya „Przeglądu prawa i administracyi“ prosi nas o zaznaczenie, że z powodu inwazyi ukraińskiej i spowodowanego nią utrudnienia wszelkiej pracy w drukarniach, zmuszona była opóźnić wydanie ostatnich zeszytów za rok ubiegły i rozesłać je mogła dopiero w ciągu maja b. r. Skutkiem tego opóźniło się też wydanie pierwszych zeszytów za r. b. tak, iż będą one mogły być rozesłane dopiero w ciągu lipca. Są one jednak już pod prasą, redakcya zaś będzie się starała przyspieszyć wydawnictwo dalszych zeszytów tak, ażeby do końca r. b. cały rocznik znalazł się w ręku prenumeratorów. W najbliższym zeszycie zbiorowym zamieszczone będą między innemi rozprawy: Oswalda Balzera „W sprawie reformy studyów prawniczych“, Kamila Stefki „O ogólnych zasadach polskiej procedury cywilnej“ i Juliusza Makarewicza „O projekcie polskiego prawa karnego międzydzielnicowego“, tudzież recenzye i sprawozdania o całym szeregu polskich nowości literackich w zakresie prawa.

(*mre*) **Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum państwowego III. we Lwowie za rok szkolny 1918/19** różni się wielce od tego rodzaju wydawnictw z lat poprzednich. Przerzuca się je z niekłamanem rozrzewnieniem, z uczuciem, które napełnia serca polskie dumą a równocześnie i żalem, że tyle młodziutkich jestestw padło w obronie Lwowa i Ojczyzny. Zaraz na pierwszych kartach „Sprawozdania“, na których figurowała dawniej jakaś rozprawa literacka czy naukowa, skreślona piórem jednego z profesorów, figurują nazwiska tych, co z ławy szkolnej poszli na wojenkę, a rozpoczyna ich długi szereg uczeń klasy drugiej! W jakim on mógł być wieku, ile sił posiadał do dźwigania karabinu i znoszenia trudów obozowych — domysł łatwy. Na karcie drugiej w czarnych obwódkach nazwiska poległych bohaterów, którzy byli chlubą gimnazyum, w przyszłości zaś tyle pożytku przynieść mogli własnemu społeczeństwu.

Za przykładem gimnazyum III. winny pójść wszystkie inne zakłady naukowe. Będzie to chlubna statystyka ducha panującego wśród naszej młodzieży.

„Legunki“, wydawanej w litograficznem odbiciu przez komitet Legionistek na dochód funduszu im. Jurka Bitschana, okazał się nr. 3. W sprawozdaniu z wyprawy Legionistek do Krakowa i Warszawy, czytamy pełne goryczy wspomnienie, jak potraktowano Legionistki w rozdyndanym, rozbawionym grodzie Kraka. Autorka (D. K.) słusznie zwraca się przeciw „egoistom i zarozumialcom, którzy robili burdy uliczne i urządzali zabawy z tańcami, gdy u nas ginęły dzieci i kobiety — orlęta i orlice!“ Ile oburzenia te odwiedziny wznieciły w duszy autorki, dowodem zakończenie jej sprawozdania: „Gdybym — czytamy — miała wam powiedzieć na Rynku krakowskim tam, gdzie przysięgał Kościuszko, jedno tylko słowo, rzekłabym wówczas nie tak, jak mówią bohaterskiemu Lwowu: „Cześć“, lecz: „Hańba“.

Mimo tego humor nie opuszcza *Legunki* karty jej także w 3 numerze przepełnione są urywkami wierszem i prozą, świadczącym wymownie o pogodnym nastroju duszy naszych kobiet pod bronią. Sporo tam i dowcipu i gryzącej ironii, a obok słowa przewijają się rysunki (Hali Szczygielskiej), wprowadzając sympatyczne urozmaicenie.

(*mre*) **„Małego Swiatka“** nr. 9 rozpoczyna obszerniejsze sprawozdanie z przedstawienia dzieci dla dzieci, o którem pisaliśmy już i my w *Gazecie Lwowskiej*. Z kolei znajdujemy dalsze ciągi rozpoczętych dawniej powiastek, a przy tej sposobności pozwalamy zrobić sobie uwagę, że należałoby ze względu na wiek czytelników unikać tego rodzaju eksperymentów i kończyć opowiadania w jednym, a co najwyżej dwu numerach. Piszemy te słowa na podstawie uwag, jakie nas dochodzą z wielu stron.

Swiatełko znajdzie licznych wdzięcznych czytelników.

Przewodnik handlowo-przemysłowy, wydawany pod redakcyą p Ignacego Brożka, w numerze I. z 1 b. m., porusza w artykule naczelnym, pióra ks. Stanisława Szatko, ważną kwestyę „Kooperatyw handlu i przemysłu we wzajemnej wymianie towarów“. Zajmujące szczegóły o „Transportowaniu towarów amerykańskich“ znajdujemy w korespondencyi z Warszawy. Także artykuł o rozwoju przemysłu budowlanego zasługuje na uwagę.

Adres wydawnictwa *Przewodnika*: Lwów ul. Pańska 16.

Prof. Teodor Mayer, ceniony artysta skrzypek i pedagog, powrócił na stały pobyt do Lwowa. W czasie wojny zajmował stanowisko profesora w konserwatoryum Lutwak-Patonay w Wiedniu, a następnie zgłosił się w r. 1918 do armii polskiej. Obecnie, zwolniony ze służby wojskowej, podejmuje napowrót w naszem mieście swą pracę artystyczną i pedagogiczną. Biorąc w czasie wojny w licznych koncertach współudział, miał prof. Mayer sposobność rozszerzenia i pogłębienia swego repertuaru.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek do *Gazety Lwowskiej*, Tom XLV. zeszyt VI. za czerwiec 1919 wyszedł i zawiera I. Dwa romanse Walterscottowskie — J. U. Niemcewicza „Jan z Tęczyna i F. Bernatowicza „Pojata“. Przez dr. Konstantego Wojciechowskiego. — II. Generałowej Kazimierzowej Małachowskiej Pamiętniki 1830—1870. Wydał dr. Józef Frejlich. — III. Wyprawa Zaliwskiego 1833 r. Napisała dr. Hermina Naglerowa. — IV. Legendowe postacie zakopiańskie. Napisał Ferdynand Hoesick. — V. Dramat w polskiej twórczości ludowej. Napisał dr. Adam Brzeg-Piskozub. — VI. Kronika Literacka. Napisał dr. Adam Fiszer.

Z MUZYKI.

Jedna z najbardziej u nas znanych oper Halevy'ego „Żydówka“, która wskutek zbyt

częstego pojawiania się na scenie lwowskiej — a nadto z powodu nieinteresującej zazwyczaj *mise en scène* tych przedstawień — dawno straciła już w oczach naszej publiczności resztę uroku, przybrała onegdaj wszelkie cechy nowości, budzącej sensacyjne niemal zajęcie.

Cudu tego dokonał znakomity nasz gość z Warszawy, p. Ignacy Dygas, który nietylko stworzył odmienny zupełnie, odbiegający od dobrych nawet szablonów typ Eleazara, lecz któremu zawdzięczamy ponadto — podobnie jak w przedstawieniu „Pajaców“ — bardziej logiczne ugrupowanie niektórych efektów i sytuacyj w „Żydówce“. Ogromne, że tak powiem, gorączkowe przejęcie się rolą, charakteryzujące przedewszystkiem indywidualność artystyczną Dygasa, udzielało się równocześnie, co było widocznem, innym wykonawcom, i stanowiło ważny niewątpliwie czynnik, dodatnio działający na całość wykonu.

Eleazar i Canio w „Pajacach“, to postacie nie dające się absolutnie zestawiać w celu porównań, mimo to sądzę, iż entuzyastyczne superlatywy, które zastosowałem do poprzedniej kreacyi tego artysty, nie ulegną żadnej prawie zmianie, gdy będzie mowa o Eleazarze, tym drugim wspaniałym okazie sztuki dramatycznej.

Ruchliwa, pełna siły i wyrazu, psychologicznie obmyślana gra sceniczna tego namiętnie mściwego Eleazara wysuwa się i tu na plan pierwszorzędny, a niezwykła w doborze środków pomocniczych — w masce i w kostyumie — staranność podkreśla walor tej aparycyi, szkoda tylko, że śpiew, czynnik w operze najważniejszy, nie stoi poniekąd w stosunku proporcyonalnym do wysokiego poziomu tej artystycznej całości. Porywająca piękność niektórych momentów wokalnych jak n. p. finału w pierwszym akcie, modlitwy w następnym, duetu z kardynałem i recytatywów w ostatniej odsłonie nie ulega wątpliwości. Potęga efektów, wywołanych przeważnie fascynującem brzmieniem wysokich tonów, podnosi nastrój dramatyczny i olśniewa słuchacza. Mimo to często odczuwać się daje brak spokojnie prowadzonej kantyleny: nerwowe, zazwyczaj przyspieszone „rubata“ niweczą nieraz rytmiczną budowę frazy, której niepokój rażąco skraca wartość niektórych nut lub całych nawet taktów. Umiejętna batuta p. Lehrera bardzo zręcznie zacierała owe różnice.

Partnerka tego znakomitego Eleazara, p. Józefa Zacharska wywiązała się doskonale ze swego trudnego zadania. Uzdolniona i muzykalna, posiada ponadto p. Zacharska w swym dużym, pięknym, dramatycznym sopranie w całej pełni najważniejszy warunek do partyi Racheli. Aryę w drugiej odsłonie odśpiewała popisowo, a głębsze jeszcze przejęcie wykazała w następnym, wymagającym tak wysokiego napięcia dramatycznego zespole wokalnym.

Onegdajszemu przedstawieniu „Żydówki“ towarzyszyło wogóle większe, niż zazwyczaj powodzenie artystyczne i z niemniej szczerem uznaniem wypada wyrazić się o innych wykonawcach.

Na pierwszem miejscu wymieniam p. Stefanię Marynowiczównę (Eudoksya) a następnie pp. Franciszka Bedlewicza (książę Leopold) i Aleksandra Niżankowskiego (kardynał). Niepozbawiona siły dramatycznej arya przekleństwa wywołała rzęsiste oklaski, a sukces p. Niżankowskiego, tym razem może intenzywniejszy niż w partyi Lotharia, stwierdził ponownie pewność muzykalną i rutynę sceniczną tego śpiewaka.

Na pochlebną również wzmiankę zasłużyły chóry, których odcienia dynamiczne i „pianissima“ (w ostatnim akcie) były efektowne, wywarły odpowiednie wrażenie i świadczyły wymownie o staranności dyrygenta.

Fr. Neuhauser.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

O Słowaczyznę.

Praga. Ministerstwo obrony krajowej komunikuje pod datą 4 bm.: Węgrzy definitywnie i całkowicie opuścili Słowaczyznę. W odwrocie zniszczyli i spustoszyli wszystkie miejscowości. Wojska czesko-słowackie wkroczyły do Preszburga i Koszyc.

Misya Kołczaka w Paryżu.

Wiedeń. B. K. Z Wersalu pod datą 5 b. m.: Dziś przed południem przybyła do Paryża specyalna misya gen. Kołczaka, prowadzona przez Dragomirowa.

Sprawa b. cesarza Wilhelma.

Wiedeń. B. K. Z Genewy na podstawie *Union.* Pichon oświadczył w komisyi, że Francya w procesie przeciw Wilhelmowi postawi wniosek na dożywotne wygnanie Wilhelma. Od rządu niemieckiego będzie się musiało zażądać wydania prywatnej korespondencyi Wilhelma od chwili jego wstąpienia na tron. Prywatny majątek Wilhelma będzie służył na zabezpieczenie pretensyi Francyi do odszkodowań, o ile one nie zostaną pokryte przez Niemcy.

Obszary nadreńskie.

Wiedeń. B. K. Z Brukseli pod datą 5 bm.: Rada ministrów zamianowała ministra stanu p. Peinca belgijskim komisarzem zajętych obszarów nadreńskich.

Włoskie kwestye terytoryalne.

Berlin. B. K. *Voss. Ztg.* donosi z Lugano: Włoska Rada ministrów zajmowała się w piątek omawianiem kwestyi terytoryalnych. Prez. ministrów zakomunikował, że Tittoni w swoim charakterze przewodniczącego włoskiej delegacyi zawarł układ z innymi członkami delegacyi pokojowej, wedle którego problem terytoryalny włoski ma być włączony do traktatu z Austryą.

Hindenburg skapitulował.

Berlin. Marszałek Hindenburg, który przed kilku dniami prosił o dymisyę, wyjechał z Kołobrzegu. Równocześnie rozwiązano naczelne dowództwo.

Gen. Iwaszkiewicz na froncie bolszewickim.

(Od korespondenta wojennego Gazety Lwowskiej).

* 7 lipca 1919.

Dnia 5 b. m. o godz. 11·30 w nocy, gen. Iwaszkiewicz udał się specyalnym pociągiem drogą na Rawę Ruską, Sokal, celem odbycia przeglądu sił liniowych, formacyi tyłowych i zakładów, znajdujących się na froncie bolszewickim. Gen. Iwaszkiewicz chciał się osobiście przekonać o stosunkach, potrzebach żołnierza i wogóle całego aparatu wojennego. Zauważyć należy, że front bolszewicki biegnący od Brodów-Radziwiłłowa na północ, mniej więcej wzdłuż linii Styru, należy również do dowództwa grupy gen. Iwaszkiewicza.

Generałowi Iwaszkiewiczowi towarzyszyli w podróży inspektor artyleryi pułkownik sztabu generalnego hr. Ledochowski, szef sanitarny lekarz major dr. Korolewicz, adjutant osobisty porucznik Imiela, z kancelaryi operacyjnej porucznik Pragłowski i zastępca szefa intendantury kwatermistrzowstwa por. dr. Romański.

Równocześnie wzięli udział w tej podróży inspekcyjnej: główny pełnomocnik Czerwonego Krzyża p. Władysław Jaroszyński wraz z szefem zarządu mecenasem Tadeuszem Michalskim.

Już w czasie drogi na front gen. Iwaszkiewicz odbył z towarzyszącymi mu referentami konferencyę, na której poruszono cały szereg kwestyi dotyczących frontu bolszewickiego i organizacyi zakładów tyłowych. Na stacyi kolejowej w Sokalu o godz. 4·30 rano zjawiła się deputacya pań, która wręczyła generałowi wspaniały bukiet ze świeżych róż.

W świetle porannego słońca czerwienią się pola od istotnego morza maków, które dziwnym trafem kwitną przeważnie tam, gdzie pola i łąki poorane są rowami strzeleckimi, niemymi świadkami olbrzymich zmagań ludzkich podczas wielkiej wojny. Czerwone maki, to jakby symbol tak obficie przelanej krwi uderzających na siebie ludów. Uprawnione pola zapowiadają wspaniały urodzaj, wysokie pełne zboża złocą się w słońcu, jeszcze miesiąc a zapełnimy spichlerze Polski. Ale obrazy zmieniają się szybko. Jedziemy znów przez obszary całkiem puste, gdzie tylko burzany z roku na rok same się rozsiewają i mnożą.

W Kowlu.

O godz. 7·30 dojeżdżamy do Kowla. To powiatowe miasto w dawnej gubernii wołyńskiej, ileż przeżyło w ostatnich latach w okresie wojny! Kowel był niesłychanie ważnym punktem strategicznym dla obrony frontu wschodniego przez Niemców i austryaków. Dworzec kolejowy, typowy rossyjski z dwoma frontami, doskonale utrzymywaną restauracyą i dużym dzwonem, alarmującym podróżnych, ileż widział gwałtownych zmian! Wojska niemieckie rozszerzyły stacyę, 12 wiorst ciągną się magazyny, podjazdy do ładowania zboża, dziesiątki kilometrów torów, dziś zupełnie nieużytecznych i bezcelowych.

Na dworcu w Kowlu melduje się u gen. Iwaszkiewicza gen. Zygadłowicz i dowódca D. O. E. pułkownik Jahoda, kapitan Sewera i oficer z dowództwa wojsk linii kolejowej por. Panek. Po odbytej krótkiej konferencyi z gen. Żygadłowiczem, gen. Iwaszkiewicz z oficerami swego sztabu i przedstawicielami Czerwonego Krzyża udał się celem zwiedzenia szpitali miejscowych i zakładów wojskowych.

W jednym ze szpitali polowych generał zwiedził wszystkie sale z chorymi, rozmawiał z nimi i wypytywał o stosunki. Szef sanitarny dr. Korolewicz badał szczegółowo to, co należy do zakresu szpitalnictwa wojskowego, oraz wydał zarządzenia celem zmiany warunków leczenia i wygody raunych.

W drodze do Łucka.

O godz. 10·30 pociąg sztabowy rusza w dalszą drogę do Łucka. Pociągowi towarzyszy szef wojskowych linii kolejowych inżynier major Roman Wojciechowski. Jedziemy obszarami, które były terenem najcięższych walk, pozycyjnej strzelaniny, przez szereg miesięcy. Artylerya niemiecka i rossyjska pracowały nad zniszczeniem przestrzeni. Jak daleko okiem rzucić, hen aż do nieboskłonu, widać łąki i tylko łąki. Żadnej osady, nawet śladu człowieka. Na stacyi kolejowej Hołuby kończy się tor normalno torowy a zaczyna szeroki, rossyjski. Sztab generała przesiada się więc do czekającego pociągu. Dziwnym zbiegiem okoliczności bolszewicy zostawili tu wspaniały, przepysznie urządzony wóz salonowy byłego generała rossyjskiego, dowódcy 9 armii Brusiłowa. Lokomotywa zarządu kolejowego byłego imperyum rossyjskiego huczy złowrogo i ruszamy w dalszą drogę.

Dolina Stochodu!

Już sama nazwa wskazuje, że rzeka ma sto chodów, sto koryt, tworząc bagna, gdzie w czasie operacyj w r. 1916 60.000 ludzi zginęło, bądź to od pocisków, bądź też po przełamaniu frontu, wśród panicznego cofania się utonęło w błotach. Jedziemy chwilę pasem neutralnym między dawnemi liniami: niemiecką i rossyjską i wjeżdżamy tam, gdzie były stanowiska rossyjskie.

Ciekawe spostrzeżenie można zanotować. Oto na terenach, gdzie stała armia niemiecko-austryacka, dzięki katastrofalnej gospodarce rolnej, setki kilometrów roli było bez uprawy, a na odwrót tuż za linią rossyjską był nadzwyczajny urodzaj. To zjawisko dziwnym trafem i dziś ma jeszcze zastosowanie. Rzeczywiście wjeżdżamy na obszary obsiane, widać piękne łany zboża tak wysokiego, że może ono ukryć „prawie“ konia z jeźdźcem.

Mijamy stacyę Rożyszcze; jest niedziela, od Łucka ma nadejść właśnie pociąg osobowy, a wieść o przyjeździe generała rozeszła się tu szybko. Przedstawiciele miejscowej inteligencyi, na biało ubrane panienki używają popołudniowego *corsa*, które trwa tak długo, jak długim jest postój pociągu. Na stacyi Kiwerce generał odbywa przegląd załogi i pociągu pancernego. Żołnierze witają generała radosnymi okrzykami... raport... komenda... i jedziemy dalej.

Łuck.

O godz. 1·30 przyjazd. Jazda samochodem do sztabu pewnej dywizyi. Konferencya w sztabie. Jest on pomieszczony w jednym budynku z małą salą teatralną. Panuje tutaj ożywiony ruch, dzwonią telefony, oficerowie polscy i francuscy siedzą nad mapami. Generał Iwaszkiewicz odbył dłuższą konferencyę z dowódcą dywizyi generałem francuskim Bernardem, który na froncie zachodnim dowodził i odznaczył się w Szampanii i Belgii.

Jazda na front.

Punktualnie o godz. 2·30 gen. Iwaszkiewicz zarządza jazdę na front, w której biorą też udział pułkownik francuski Berecki (Francuz), major Moris, dowódca pewnego pułku major Schilling i oficer sztabu dywizyi porucznik Jarosz.

Automobil nasz pędzący przeciętnie z szybkością 60 kilometrów na godzinę, spotyka co chwila karne oddziały wojska, uderzające znakomitą postawą i wyekwipowaniem. Z pieśnią na ustach płyną oddziały, przesuwają się treny, ludność miescowa wita serdecznie nasze wojska, bo niosą one wyzwolenie i zaprowadzają porządek.

Jesteśmy już na froncie. Generał odbiera raporty, odbywa przegląd artyleryi, kawaleryi, piechoty i kulomiotów.

Zwiedzając linie obronne, okopy, maskowane pozycye, generał uważa na każdy szczegół, nic nie uchodzi jego uwagi. Wszystko jest jednak jak w zegarku. Żołnierz rozumiejący swoje zadanie, spełnia rozkazy z całą precyzyą. To też generał chwali i komendantów pułku i oficerów z poszczególnych odcinków i żołnierzy, z którymi rozmawia i wypytuje o wszystko.

Mijamy plac opatrunkowy i posuwamy się w milczeniu naprzód, dochodząc do pierwszej przedniej naszej linii. Dowódca pułku major Schilling objaśnia lokalne metody partyzanckiej wojny i wskazuje kierunek pozycyj nieprzyjacielskich.

Generał i towarzyszący mu panowie zabawili dłuższy czas na przednich liniach, a obejrzawszy wszystko udali się napowrót do Łucka.

Tutaj zastępca szefa intendantury „Wschód“ por. Romański zwiedził tymczasem zakłady wojskowe. Np. doskonale funkcyonująca piekarnia wypieka na dobę 20.000 bochenków chleba. Szef sanitarny dr. Korolewicz zajmuje się znów sprawami, należącemi do jego zakresu działania, a przedstawiciele Czerwonego Krzyża p. Jaroszyński i Michalski odbywają narady z przedstawicielami tej tak niesłychanie ważnej i potrzebnej instytucyi.

Powrót.

O godz. 5 rozpoczyna się jazda powrotna. W Kowlu melduje się jeszcze gen. Zygadłowicz i pułkownik Jahoda wraz z korpusem oficerskim i urzędnicy wł. cywilnych. Po odebraniu raportu przez generała Iwaszkiewicza i krótkiej rozmowie pociąg rusza dalej.

O godz. 5·45 rano stajemy na dworcu we Lwowie.

Działalność głównego przedstawiciela Czerwonego Krzyża, instytucyi młodej wprawdzie, ale mającej tak wielkie i szczytne zadania, trzeba omówić osobno.

St. Zachariasiewicz.

Z ostatniej chwili.

Przepustki na Zachód zniesione od 10 b. m.

W myśl rozkazu Naczelnego Dowództwa W. P. z dnia 2 czerwca 1919 Nr. 13.154/IV. i z dnia 14 czerwca 1919 Nr. 16 887/IV., znosi D. O. G. Lwów w porozumieniu z Dowództwem frontu gal. woł. z dn. 10 lipca 1919, przymus posiadania przepustek w czasie podróży na zachód od linii biegnącej wschodnią granicą powiatów politycznych: Rawa Ruska, Gródek Jag., Rudki, Drohobycz i Turka, a nadto Lwów miasto i Lwów powiat.

Ruch ludności cywilnej przeto, na zachód od linii wyżej zaznaczonej, nie ulega w obszarze D. O. G. Lwów, ze strony wojskowości żadnym ograniczeniom, a wszelkie przepustki podróżne do — względnie z terenu położonego na zachód od powyższej linii, zostają z dniem 10 lipca 1919 zniesione. Przez to nie zostaje jednak uchylony obowiązek posiadania w czasie podróży dokumentu, stwierdzającego identyczność osoby podróżującego, jak paszport podróżny, karta identyczności i t. p.

Co do podróży na wschód od podanej powyżej linii, pozostają w mocy dotychczasowe przepisy.

Inż. Gołogórski
gen. por.

Powstanie chłopskie przeciw bolszewikom.

(Od korespondenta wojennego Gazety Lwowskiej).

* 7 lipca 1919.

(St. Z.) Od osób, które wczoraj przeszły front bolszewiski na odcinku Równo i prosiły wojska polskie o opiekę, dowiadujemy się, że w piątek ubiegły w okolicy Równa leżącego w odległości około 100 klm. od naszego frontu, wybuchło powstanie chłopów. Uzbrojone oddziały chłopów rozbiły bolszewików i opanowały miasto.

Bolszewicy sprowadzili większe siły i pociąg pancerny celem odbicia Równa. Rozpoczęła się wielka strzelanina artyleryi, tak, że detonacye słyszały nasze placówki na odcinku Łucka. Ostatecznie bolszewicy opanowali sytuacyę. Bardzo wiele ludności miejskiej, w tem przeważnie żydów, bolszewicy wymordowali.

Droga z Równa ku naszym liniom jest zapełniona uciekającymi, którzy władze polskie proszą o przytułek i opiekę.

Ludzie wiarogodni opowiadają, że ruch antybolszewicki wzmaga się z każdym dniem i są ustawiczne próby zgniecenia bolszewików, którzy na bezbronnej ludności dopuszczają się okrucieństw i mordów.

Stanowczy krok.

Dwa fakty szczególnej wagi, posunęły sprawę rossyjską w ostatniej dobie na nowe tory: uznanie oficyalne rządu admirała Kołczaka przez państwa koalicyi oraz exposé francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Pichona, który wysoko podniósł zasłonę, kryjącą z przed oczu świata zamiary koalicyi wobec Rossyi. Wiele z tych zamiarów było nam znanych oddawna, innych można się było z łatwością domyśleć. Nie jest bowiem tajnem, jakie węzły sympatyi łączą zachodnie państwa z tym krajem, który był dla nich zawsze rynkiem zbytu i kopalnią bogactw naturalnych a swoją niższością kulturalną, przemysłową i ekonomiczną dawał najlepszą gwarancyę szerokiej i niezbyt kosztownej eksploatacyi.

Po rozbiciu Niemiec otworzyły się nowe widnokręgi bardziej jasne i wesołe. Co dotychczas pozostawało w rękach Niemców mogło się stać z łatwością zdobyczą Anglii, Francyi i Ameryki. Szczególnie Anglia, która bardzo solidnie zakreśla plany na przyszłość bierze Rossyę w rachubę i nie może spokojnie patrzeć na to, aby ktokolwiek wyciągał rękę po to, co ona dla siebie przygotowała. Anglia nie może się wyzbyć w tym kierunku pewnego uczucia zazdrości wobec każdego, ktoby jej zdaniem chciał i dla siebie pewny kąsek wydzielić. Niech nas więc nie dziwi, że Lloyd George tak źle jest usposobiony do Polski. Uważa on ją za rywalkę Anglii, bo w głowach anglosaksońskich nie może pomieścić się myśl, aby ktoś był na tyle nieopatrzny i nie szukał ekspansyi ekonomicznej na wschodzie, skoro jest go tak bliskim. Anglia jest niemal gotowa widzieć w Polsce następczynię Niemiec w stosunku do Rossyi.

Wobec tych sprzecznych interesów, zagmatwanych jeszcze przez idealizm Wilsona, który na miejsce dawnych szwindlów politycznych kładzie uczciwe słowo sprawiedliwego człowieka, problem rossyjski stał się najtrudniejszym z zagadnień polityki obecnej, istnym dylematem i nie dziw, że doprowadzał tak często do omyłek, że rozwiązanie jego szło zygzakiem, raz jeszcze dowodząc, że polityce koalicyi brak od początku pewnej linii wytycznej i określonego, wspólnego kierunku. Rządy sprzymierzone uznały rząd tymczasowy po rewolucyi rossyjskiej i starały się wpływać na jego politykę. Z chwilą, zaś gdy bolszewicy swemi wystąpieniami stropili mocno polityków z nad Tamizy i Sekwany, zapanowała pewna konsternacya, która doszła do tego, że konferencya pokojowa chciała już nawiązać nawet z Leninem i Trockim stosunki dyplomatyczne i proponowała ów sławny zjazd na wyspach Książęcych.

Trwało to jednak tak długo, dopóki, ruch powstańczy przeciw bolszewikom nie wzmógł się i nie zaczął rokować nadziei rychłego przewrotu na korzyść rządu umiarkowanego, z którym by można było naprawdę nawiązać dobre stosunki przerwane przez rewolucyę bolszewicką. Ustawiczne wahanie się i niezdecydowanie doszło do kresu, a pod naciskiem opinji publicznej Francyi, Anglii i Ameryki oraz pod wpływem dyplomatów rossyjskich, bawiących w Paryżu, dokonane zostało uznanie oficyalne rządu Kołczaka, o które on sam zabiegał. Uprzednio jednak postawiono mu pewne warunki.

Nota z 28 maja domaga się od admirała Kołczaka następujących gwarancyj: 1. Zwołanie konstytuanty, skoro tylko Kołczak wejdzie do Moskwy; 2. wolne wybory do samorządu miejscowego; 3. specyalne przywileje pewnych klas zostają zniesione; 4. niezawisłość Polski i Finlandyi zostaje uznana; 5. stosunek Rossyi do prowincyj bałtyckich i Kaukazu będzie unormowany przez Ligę narodów; 6. konferencya pokojowa rozstrzygnie los Besarabii; 7. przyłączenie się w przyszłości do Ligi narodów, uznanie długów Rossyi. I nota ta kończyła się słowami: „Mocarstwa sprzymierzone i sojusznicze domagają się w razie przyjęcia tych warunków przez admirała Kołczaka i jego sojuszników utworzenia wspólnego rządu i wspólnej armii pod jednem dowództwem, o ile na to sytuacya wojenna pozwoli“.

Niejedno może z żądań koalicyi wydać się dziwnem, bo wkracza w kompetencye owej konstytuanty, która ma być zwołana zaraz po wkroczeniu do Moskwy zwycięskich wojsk Kołczaka, ale jest ono zupełnie naturalnem, wobec obawy demokracyi koalicyjnej, że Kołczak jest reakcyonistą, carskim zausznikiem i że pragnie restytucyi caratu. Z półsłówek *Figara* możemy się domyślać, że wogóle nie tylko zwlekano z uznaniem rządu Kołczaka, ale wprost z decydującą walką przeciw bolszewizmowi wskutek protestów partyj postępowych.

I dopiero odpowiedź samego Kołczaka, jakoteż pochlebna opinja o nim p. Pichon, który zapewnia, że Kołczak jest „żołnierzem, dobrym patryotą i jednym z pierwszych, który służył rządowi tymczasowemu“ — przełamały te lody i państwa sprzymierzone wysłały do niego notę z uznaniem jego rządu, podpisaną przez Lloyd George'a, Wilsona, Clémenceau, Orlando i Makino.

Ten fakt obudził nader przyjazne echo w całej prasie koalicyjnej i *Matin* jest tylko heroldem tych wielkich nadziei, jakie w tym akcie pokładają wszyscy, mówiąc, że „różnorodne komisye, które opracowują stan rzeczy na Wschodzie i które dotychczas pracowały w próżni, będą mogły nakoniec oprzeć się na czemś realnem i wyznaczyć Polsce i Rumunii granice wschodnie, ustalić los Litwy i Estonii i zakończyć ostatecznie komedyę ukraińską“.

Uznanie rządu Kołczaka przedstawia się powszechnie jako stanowczy krok w polityce koalicyi co do Rossyi.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Nowa waluta polska. Wobec wiadomości, jaką jedno z pism naszych przyniosło z Paryża, a znaczna część prasy polskiej powtórzyła, jakoby w Paryżu na kongresie miała być decydowana spraws relacyi nowej waluty polskiaj do marki, rubla i korony, Delegacya polska w Paryżu stwierdza, że wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą. Kongres pokojowy ma ustanowić jedynie obowiązek zaregestrowania kursujących w każdym kraju koron, ze względu na przewidywaną likwidacyę Banku Austro-Węgierskiego, który je emitował.

Obowiązek zaregestrowania nie będzie dotyczył marek, ani rubli, w żadnym zaś wypadku obowiązek ten nie oznacza ustalenia relacyi między walutami, co stanowczo jest atrybutem jedynie Rządu i Sejmu.

(ms.) **Szwajcarskie pociągi towarowe dla Polski.** Nasza komisya gospodarczo-handlowa, urzędująca w Wiedniu, poczyniła w ostatnich czasach wiele skutecznych starań o zakupno towarów w Szwajcaryi.

Udało się też jej uzyskać osobne pociągi towarowe, które z Szwajcaryi przywożą towary wprost do Warszawy. Import ten wpłynie niechybnie na zniżkę cen towarów wwożonych.

Kursa Giełdy lwowskiej

z dnia 3 lipca 1919.

I. Akcye za sztukę (włącznie z kup. bież.).

Kursa szacunkowe:

(wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

Waluta koronowa.

Bank polski dla roln., handlu i przem. 400—24		520·—
Bank ziem. kred. gal. 400—24		480·—
Bank Ludowy 200—10		250·—
Bank hip. zemelny 400—24		480·
Tow. akc. Chodorów 200—0		275·—
Tow. akc. Górka 200—12		550·—
Tow. akc. browarów lwowskich 500—50	820·—	840·—
Tow. akc. Gafota 200—0		220·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—0		420·—
Tow. akc. Wang 200—0		275·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—50		2000·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13		250·—
Lwowski akc. Zakład zastawniczy 400—14		460·—
Tow. akc. Fabr. kart 200—0		250·—

Kursa obrotowe:

Bank hip. gal. 400—28	665·—	675·—
Bank przemysłowy 400—28	590·—	600·—

II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kup. bież.)

Tow. kred. gal. ziem. 4½%	112·25	113·25
Tow. kred. gal. ziem. 4%	107·—	108·—
Bank kraj. gal. 4½%	108·50	109·50
Bank kraj. gal. 4%	105·—	106·—
Bank hip. gal. 4½%	107·50	108·50
Bank hip. gal. 4%	103·50	105·—
Bank kred. ziem. 4½%	104·50	105·50
Bank hip. zemelny 4½%	106·25	107·25
Bank galic. dla handlu i przem. 4½%	106·—	107·—

III. Obligi za 100 kor. (bez kup. bież.).

Komun. Banku kraj. 4½%	107·—	108·—
Komun. Banku kraj. 4%	101·75	102·75
Kolei lokalnej Ban. kraj. 4%	101·25	103·25
Pożyczka kraj. z r. 1893 4%	101·25	102·25
Pożyczka kraj. z r. 1908 szkol. 4%	101·25	102·25
Pożyczka kraj. z r. 1913 4½%	107·—	108·—
Pożyczka kraj. z r. 1914 4½%	107·25	108 25
4% Pożyczka miasta Lwowa 1896, 1900, 1911	96·75	97·75

IV. Waluty.

100 Rubli carskich. Roman.	218·50	228·50
Ruble Dumskie (po 1000 i 250)	—·—	—·—
100 Marek polskich	188·50	198·50
100 Marek niemieckich	200·—	210·—
Lei Rumuńskie	215·—	225·—
100 Franków	492·—	—·—
1 fnt. Sterling	142·—	—·—
1 Dollar	32·—	—·—

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

7)
Koloman Mikszáth.

Bez mężczyzn.

Powieść.

(Przekład z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Stary Rostó był dumny z tego, że uważano go za znawcę piękności kobiecej; rzeczywiście począł chodzić od kościoła do kościoła. Bowiem pięknych kobiet trzeba tam szukać.

Znalazł istotnie w pewnej miejscowości prześliczną dziewczynę, która nadawała się, by oczy nawet króla zachwycić. Była to córka pasterza kóz, imieniem Vuca. Oczy jej czarne były jak węgiel, a błyszczące jak gwiazdy, jej włosy czarne jak smoła, a jeśli patrzyło się na nie w promieniach słońca, wydawało się jakby miały szczególny niebieski połysk, jak skrzydła jaskółki. Na jej oliwkowej twarzy kwitły róże.

Nie było jednak rzeczą łatwą skłonić ją do zamieszkania w Szelistye. Ojciec jej był poddanym wołoskiego wojewody i dziewczyna od Zaduszek miała iść na jego dwór.

Wskutek tego musiano wdrożyć w tej sprawie rokowania.

Wojewoda żądał stanowczo trzy konie pełnej krwi za pasterza i jej córkę, Rostó dał mu je naturalnie najchętniej.

Omnes trinum perfectum.

Potrzeba teraz było kobiety o kasztanowatych włosach.

Mówiono, że jest taka, nazywa się Anna Gergely, mieszka w Málnás, w komitacie Háromszék.

Była to rosła, silna, młoda kobieta, o potężnych biodrach, wzrostu takiego, jakim odznaczali się grenadyerzy cesarza Fryderyka, miała przytem malutkie nóżki i słodką, świeżą buzię.

Ach, jakżeż piękną musiała być jej matka!

Co za oczy i włosy! szkoda, że włosy te przykrywał czepiec, gdyż rozpuszczone sięgały do kostek. Jeszcze w sprawie oczu: bardziej zwodniczych trudno znaleźć. Jeśli patrzyły na kogo, były ciemno-zielonkawe, jeśli kto wpatrywał się w nie, były ciemno-niebieskie.

Paweł Rostó nie spoczął, aż istotnie Anna Gergely zgodziła się odbyć podróż do Budzinia (z kurami i kołaczami).

Na tydzień przed Zielonemi Swiętami mogły wreszcie kobiety wyruszyć w drogę z wielką paradą, na strojnych wozach.

Sam pan prefekt towarzyszył im do Budzina.

Dóczy nie chciał ich nawet widzieć.

— Nie patrzcie na nie, gdyż tak mi Boże dopomóż, ani jednej nie poślecie królowi — mówił prefekt. Słuchajcie mojej rady!

Piękne stworzenia przygotowywały się też stosownie na wypadki, które miały je oczekiwać.

Marya Schramm, która ciągle myślała o wielkim prezencie, jaki dostanie od króla, tak, jak to dzieje się w bajkach: „Wybierz moje dziecko, czego oczy i serce zapragną“ — wypytywała się saskiego spowiednika, jaki przedmiot jest najkosztowniejszy z tych, które król posiada.

— To, co nosi na głowie podczas wielkich uroczystości.

Vuca nie pytała o nic.

Mądra Anna Gergely, zanim wyruszyła z domu, wypytywała się szczegółowo ojca, jak należy zachować się w obliczu króla i w jego domu.

Stary, przebiegły lis długo myślał, a potem odpowiedział:

— Jedz tylko wtedy, jeśli będziesz musiała; odpowiadaj tylko na pytania, a ponieważ wielcy panowie we wszystkiem postępują na wspak, to i ty, córeczko, rób to, czego nie możesz. Czyń to, cobyś nie czyniła, gdybyś nie była wśród nich. Rozumiesz?

— Prawie.

— No, więc.

Ruszono w drogę. Za niemi toczył się wóz z środkami żywnościowymi i kucharką. Na wozie tym był namiot, garnki, brytwanny, pościel. Rozbijano obóz, gdzie przyszła ochota, najczęściej w pobliżu źródeł. Wszystkie spały w jednym namiocie.

W tych czasach podróżowanie było jeszcze przyjemnością.

Biedny Rostó wzdychał często po drodze:

— Ach, gdybym był młodszy o dwadzieścia lat...

Bo też piękne były, nie ma co mówić.

Na ostatniej stacyi przed Budzinem, otwarły kobiety wielką skrzynię, obciągniętą skórą cielęcą, która spoczywała na dnie wozu naładowanego żywnością. W skrzyni tej były całe skarby: nowe szaty, które kobiety miały ubrać przed wjazdem do miasta i przed pojawieniem się na zamku budzińskim. Prawdziwi artyści w Hermansztadzie robili te stroje z drogich, delikatnych materyj.

Malutkie oczka pana Rostó z podziwu zdawały się wyłazić z orbit.

Marya Schramm włożyła długą spodnicę z mory, ciemno-niebieską kacabajkę ze srebrnemi sprzączkami. Podobne, mniejsze sprzączki zapinały buciki z miękkiej skórki. Jej złoto-blond włosy z boku zakryte były czepkiem, ujmującym półkolem twarz; fałdy tego czepka spadały na ramiona.

Mała Vuca włożyła subtelną „katrinkę“ *). Naokoło swej gibkiej talii owinęła szeroki pas tkany z pysznej materyi. Nogi okrywały filgranowe trzewiczki z rzemieniami aż pod kolana.

Można było dostać bzika, zastanawiając się, która z nich jest piękniejsza.

A co dopiero mówić o Annie Gergely!

Ach, jakaż była piękna!

W swej niebieskiej spódnicy w czerwone kwiaty, w fartuszku z długiemi frendzlami, uwydatniającym kokieteryjnie piękne biodra, w obcisłym kaftanie otulającym czarskalistych piersi — wyglądała iście zabójczo. Na gibkich nogach, miała buciki z żółtego safianu, na głowie muślinowy zawój, spięty kwiatem.

Taki zawój, rodzaj czepka, nosiła za czasów króla Macieja każda kobieta, królowa, hrabina, żona kupca i chłopka. Zmieniał się tylko sposób zawiązania.

Ach, ty zawoju, cenna części ubrania! Cała poezya owego stulecia ukryta była w twoich fałdach. Ssałeś woń włosów, dodawałeś blasku oczom i zdradzałeś dyskretnie to, co zakrywa obecnie kapelusz.

Sposób wiązania zawoju miał swe specyalne znaczenie, stosownie do wieku i pochodzenia.

Matrona nosiła go w ten sposób, że końce zwieszały się w tyle wokół szyi. Inaczej młoda kobieta: związany był pod węzłem włosów, a końce zwieszały się swobodnie. Jeśli zawój nasunięty był na czoło, znaczyło: „Nie jestem do widzenia“ — jeśli czoło było prawie wolne, każdy wiedział, iż może się zbliżyć. Jeśli zawój był wolno zsunięty znaczyło: „Otom jest, ginę z upragnienia“.

A poza tem mowa barw: zawój czerwony, niebieski, żółty, biały. Każda barwa mówiła co innego.

W stosunku do zamożności był robiony z najrozmaitszych materyj. Z jedwabiu mogły nosić tylko szlachcianki, które podczas wielkich uroczystości wdziewały jeszcze na niego czepek lub kapelusz.

Tym jednak razem na darmo wystroiły się nasze kobiety.

W starym budzińskim zamku zastąpili im drogę wartownicy.

— Dokąd, dobre, piękne kobiety?

Pan Rostó odpowiedział za nie:

— Idziemy do króla.

— Króla nie ma w domu.

— Gdzież jest?

— W Várpalota. Tam jednak nikomu udawać się nie wolno.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Rodzaj podwójnego rumuńskiego fartuszka, okrywającego suknię z przodu i z tyłu.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 234/18 (24). Edykt licytacyjny. Dnia 29 lipca 1919 o godz. 10 przed południem odbędzie się w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11 publiczna licytacya całej realności whl. 563 i połowy realności whl. 719 ks. gr. gm. Posada olchowska objętych. Nieruchomości powyższe ocenione są na 2.500 K. Najniższa oferta wynosi kwotę 1.334 K. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, 21 czerwca 1919. (2331 3—3)

R. III. 6113/12 (70). Strona zobowiązana: Gersson Kremnitzer. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek gal. Kasy oszczędności we Lwowie strony egzekwującej odbędzie się dnia 12 sierpnia 1919 o godz. 10 przed południem w biurze Oddz. III., drzwi Nr. 70 na zasadzie już zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: księga gruntowa III. dz. m. Lwowa whl. 957 realności przy ul. Łokietka L. orj. 8 składająca się z parceli bud. o powierzchni 6 arów 23 m. kw., dwupiątrowego domu frontowego dwupiątrowej oficyny i parterowej oficyny wartości szacunkowej 124.882 K 56 h, najniższa oferta 62.441 K 28 h. Do realności whl. 957 ks. gr. dla III. dz. m. Lwowa należą następujące przynależności: okna, drzwi i t. p., opisane bliżej w protokole ocenienia oszacowane na 1.487 K. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd krajowy cywilny we Lwowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Wezwanie rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli, których pretensye powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym wreszcie organów publicznych wymierzających podatki i daniny publiczne zamieszczone jest na odwrotnej stronie edyktu.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Lwów, d. 2 maja 1919. (2350 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. M. 38.282/1919 XVII. (2357)

Marcinkiewicz Agnieszka, handlarka owoców w Rynku uznaną została winną przekroczenia przepisu § 19 ust. 1. rozp. z dnia 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez sprzedaż jabłek powyżej taryfy maksymalnej i skazaną orzeczeniem Magistratu z dnia 24 grudnia 1918 na grzywnę w kwocie 50 kor., na karę 2 dniowego aresztu tudzież na zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 17 czerwca 1919.

L. M. 39.668/1919 XVII. (2348)

Libańska Wiktorya, właścicielka sklepu z wędlinami przy ul. Batorego l. 34 uznaną została winną przekroczenia przepisów § 19 ust. 1 ces. rozporządzenia z dnia 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr. 131, popełnionego przez przekroczenie ceny taryfowej i skazaną na grzywnę w kwocie 100 kor., na karę 7 dniowego aresztu, zamienioną w drodze łaski na karę pieniężną w kwocie 70 kor, tudzież a zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, dnia 14 czerwca 1919.

L. M. 37.990/1919 XVII. (2356)

Chaja Jung, właścicielka owocarni przy pl. Bernardyńskim l. 17, uznaną została prawomocnem orzeczeniem Magistratu z dnia 12 kwietnia 1919 winną przekroczenia przepisu § 10 rozporządzenia min. z 20 grudnia 1915 Nr. 379 Dz. p. p. i § 19 ces. rozp. z 24 marca 1917 Nr. 131 Dz. p. p. popełnionego przez utrzymywanie ciast z mąki szlachetnej i przez przekroczenie cen maksymalnych i zasądzoną na grzywnę w kwocie 100 kor., na karę 7 dniowego aresztu zamienioną w drodze łaski na karę pieniężną tudzież na zwrot kosztów opublikowania czynu karygodnego.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

We Lwowie, 16 maja 1919.

C. III. 128/19. Przeciw 1. Janowi Zwierzyńskiemu, 2. Maryi Ludwin, 3. Kunegundzie Staroniewicz, 4. Ludwice Wójcik, 5. Balbinie Zacharyasz, 6. Jakóbowi Zwierzyńskiemu, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do sądu powiatowego w Gorlicach przez Maryę z Szafrańskich Nowakową w Gorlicach pozew o własność i hipoteczne przepisanie prawa własności 2/3 części realności lwh. 429 ks. gr. gm. kat. Gorlice. Celem strzeżenia praw od 1—6 wymienionych ustanawia się p. dr. Leona Milleta adwokata w Gorlicach.

Tenże kurator będzie zastępował ich w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Gorlice, d. 25 czerwca 1919. (2371)

Konkursa.

L. 619/19. (2380)

Konkurs.

Magistrat król. woln. miasta Mikołajowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza miejskiego pod następującymi warunkami:

I. Wymogi ogólne:

a) nieprzekroczony 40 rok życia. W wyjątkowych przypadkach dla kandydata o nadzwyczajnych kwalifikacyach 40 rok życia nie będzie stanowić przeszkody w otrzymaniu posady,

b) prawo obywatelstwa polskiego,

c) życie nieposzlakowane.

II. Wymogi szczegółowe:

a) ukończone niższe gimnazym lub szkołę wydziałową,

b) przynajmniej praktykę jednoroczną przy rządowych lub autonomicznych władzach administracyjnych,

c) świadectwo z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego.

III. Pobory:

Do posady tej przywiązane są następujące pobory: Płaca roczna 1600 K tudzież 75 prc. dodatku wojenno-drożyźnianego od tej kwoty.

Posada ta zostanie nadaną prowizorycznie na rok jeden, zaś po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya, poczem nabywa się prawo do emerytury, dodatków starszeństwa i dodatków pięcioletnich w myśl istniejącego statutu emerytalnego.

Podania należycie ostemplowane i zaopatrzone w oryginale względnie legalizowane odpisy dokumentów należy nadsyłać do Magistratu w terminie do 25 lipca 1919.

Kierownik Zarządu gminy.

Mikołajów nad Dniestrem, 4 lipca 1919.

Upadłości.

S. 6/12 (180). Uchwałą tego sądu z dnia 8 października 1912, L. cz. S. 6/12 (1), otworzony konkurs do majątku Izaaka Sonnenscheina i Lotti Sonnenschein w Rzeszowie uznaje się po myśli § 154 ord. konkurs. za ukończony.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 17 marca 1919. (2375)

S. 4/12 (321). Uchwałą tego sądu z dnia 13 sierpnia 1912, L. cz. S. 4/12 (1), otworzony konkurs do majątku Lazara Druckera, oraz uchwałą z dnia 13 sierpnia 1912 S. 5/12 otworzony konkurs do majątku Herscha Jakóba Druckera protokołowanych kupców w Rzeszowie uznaje się po myśli § 154 ord. konkurs. za ukończony.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, d. 17 czerwca 1919. (2374)

Firmy.

Firm. 524/19 Stow. V. (508). Wpis Firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: „Polski Związek Kuśnierzy“. Stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. poręką w Krakowie. Data statużu: Kraków, dnia 4 maja 1919 r. Przedmiot przedsiębiorstwa: 1. Wspólne zakupno dla członków stowarzyszenia towarów futrzanych oraz innych potrzeb przemysłu kuśnierskiego wewnątrz Państwa Polskiego i poza jego granicami a to na okres ograniczeń powojennych. 2. Podejmowanie wszelkich czynności potrzebnych dla uzyskania zagranicznych środków płatniczych dla zakupna towarów względnie przeprowadzenia interesów wymiennych na pokrycie zagranicznej ceny kupna 3. Rozdział zakupionych za granicą lub w kraju futer i innych materyałów kuśnierskich pomiędzy członków stowarzyszenia. 4. Skupywanie krajowych produktów futrzanych celem ich przeróbki i zużytkowania lub też wywozu za granicą Państwa dla uszlachetnienia względnie na cele wymiany. 5. Zakładanie postępowych przedsiębiorstw przemysłowych dla garbowania i farbowania futer w kraju, względnie przystępowanie do takich przedsiębiorstw w charakterze udziałowca. 6. Przedsiębranie u władz i czynników publicznych wszelkich starań, mających na celu ochronę interesów zawodowych złączonych w Związku kuśnierzy, właścicieli pracowni kuśnierskich. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcya składa się z trzech dyrektorów. Do pierwszej Dyrekcyi wybrano: Izaka Arona Posera kuśnierza w Krakowie Grodzka 31., Menaschego Tignera kuśnierza w Krakowie ul. Grodzka 28., Herzkę Grünspanna kuśnierza w Krakowie Grodzka 27. Podpis firmy: Podpis Związku kuśnierzy uskuteczniany będzie w ten sposób, że pod brzmieniem firmy Związku kuśnierzy podpisujący zamieszczą swoje nazwiska Podpis taki obowiązuje Związek kuśnierzy wobec osób trzecich tylko wtedy, jeżeli podpisze się dwóch członków Dyrekcyi. Ogłoszenia: Przepisane ustawą publiczne ogłoszenia Związku umieszczene będą w jednym z czasopism w Krakowie i we Lwowie wychodzącym ewentualnie także w innych pismach, które oznaczy Walne Zgromadzenie. Udziały członków: Udział członków wynosi 500 K. Każdy członek może posiadać więcej udziałów. Odpowiedzialność: Członek odpowiada za zobowiązania stowarzyszenia nie tylko swoim udziałem, ale jeszcze dalszą kwotę dochodzącą do jednorazowej wysokości deklarowanego udziału. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 5 członków. Data wpisu 12 maja 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 9 maja 1919. (1861)

Ges. Firm. 614/Ges. I. 23. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 6 August 1918 bei der Firma Wortlaut: Filiale der priv. österreichischen Credit-Anstalt für Handel und Gewerbe in Lemberg. Sitz: Lemberg, Hauptniederlassung in Wien. Folgende Aenderung eingetragen: Prokura erteilt: dem Jakob Weiss, Beamten dieser Firma in Lemberg, mit den statutenmässigen Firmierungsrechte gemäss § 44 der Statuten und der Berechtigung zur Zeichnung der Firma gemeinschaftlich mit einem anderen Prokuristen gemäss § 44 der Statuten.

Landes als Handelsgericht Abt. IV.

Lemberg, am 6 August 1919. (1267)

Firm. 412/19 Oddz. C. II. 49. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddz. C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Barbakan. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Wystąpił zawiadowca: Jan Michalik. Przystąpił jako zawiadowca Lucyan Wędrychowski dyrektor spółki rolniczo-przemysłowej w Krakowie. Prokurę Karola Stryjeńskiego wykreślono. Dzień wpisu: 8 kwietnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 7 kwietnia 1919. (1945)

Firm. 458/19 Stow. V. 490. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba Koźnice Wielkie. Brzmienie firmy: Chłopsko robotnicze stowarzyszenia spożywcze w Koźnicach wielkich p. Wieliczka, stowarzyszenie zarejestrowane z ogr. por. Czas trwania przedsiębiorstwa: nieograniczony. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie środków żywności, części ubrań, artykułów gospodarstwa domowego i wogóle towarów wszelkiego rodzaju, przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę zaraz płatną. Umowa (statut) Stowarzyszenie z daty Kuźnice wielkie 13 kwietnia 1919. Udział wynosi 30 K. Członek może mieć tylko jeden udział. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dalszym w kwocie 30 K. Ogłoszenia następują przez przybicie ogłoszenia w lokalu stowarzyszenia lub domie urzędu gminnego w Kozniaach wielkih. Zarząd składa się z członków. Rada Nadzorcza składa się z 6 członków. Członkaml zarządu są Wilk Jan robotnik w Koznicach wielkich, Kaczor Jan rolnik w Koznicach wielkich, Strzyszowski Jan robotnik w Koznicach wielkich. Uprawnieni do zastępstwa dwaj członkowie zarządu wspólnie. Podpis firmy: Brzmienie firmy wypisane lub wyciśnięte stampilią podpisywać będą dwaj członkowie zarządu. Data wpisu 30 kwietnia 1919.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział II.

Kraków, dnia 25 kwietnia 1919. (1854)

Firm. 445/19 Stow. V. 482. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Składnica towarowa konsumu związku katolickich właścicieli realności Dębnik w Krakowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Data statutu: Kraków, dnia 3 kwietnia 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest podniesienie ekonomiczne członków odbudowa gospodarstwa domowego tychże obniżenie cen artykułów codziennej potrzeby i pomaganie we wszelkiego rodzaju ulgach jakie się dla członków uzyskać dadzą. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcya: Dyrekcya składa się z dwu dyrektorów i delegata do dyrekcyi. Dyrektorem referentem wybrany został na przeciąg lat 3 p. Molik Stanisław. Podpis firmy następuje w ten sposób, że pod stampilią lub wypisaną firmą dwaj członkowie dyrekcyi lub jeden z nich wspólnie z prokurzystą umieszczają swe podpisy. Ogłoszenia stowarzyszenia umieszczone będą na tablicach w biurach i lokalach sprzedaży towarów ewentualnie także w jednym dzienniku w Krakowie wychodzącym. Udziały członków: Udział członka zwyczajnego wynosi koron 100 nadzwyczajnego koron 20. Jeden członek może mieć najwięcej 50 udziałów. Odpowiedzialność: Ograniczona do udziału a nadto do dalszej kwoty równającej się wysokości deklarowanego udziału. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 9 członków i 2 zastępców oraz wybranego z pośrod członków Rady nadzorczej delegata do dyrekcyi. Data wpisu: 24 kwietnia 1919.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1919. (1852)

Firm. 273/19. Stow. V. 422. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Grabówki. Brzmienie firmy: Chłopsko robotnicze stowarzyszenie Spożywcze Grabówki p. Wieliczka, stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. poręką Czas trwania: nieograniczony. Przedmiot przedsiębiorstwa: dostarczanie środków żywności, części ubrań artykułów gospodarskich i wogóle towarów wszelkiego rodzaju przez zakupno, wytwarzanie lub przerabianie oraz dostarczanie tychże towarów członkom za gotówkę zaraz płatną. Umowa: (statut) stowarzyszenia z daty Grabówki dnia 28 lutego 1919. Udział wynosi: 30 K. Ogłoszenia następują przez przybicie ogłoszenia w lokalu stowarzyszenia lub na domie urzędu gminnego w Grabówkach. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Bujak Wojciech rolnik w Grabówkach, Sosin Jan posłaniec sądowy w Wieliczce. Chorąży Jan rolnik w Grabówkach. Uprawnieni do zastępstwa dwaj członkowie zarządu wspólnie. Podpis firmy: Brzmienie firmy wypisane lub wyciśnięte stampilią podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie zarządu. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 6 członków. Data wpisu: 22 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 19 marca 1919. (1845)

Firm. 290/19. Odd. A. III. 32. Wpis do rejestru hadlowego firmy kupca pojedyńczego. Wpisano do rejestru handlowego oddział A. Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: L. Baranowski I. kraj. fabryka lakierów i preparatów chemicznych w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Fabryka farb. Właściciel: Władysław Baranowski. Pełnomocnikiem firmy: ustanowionym został Jakób Spuner w Krakowie ul. św. Stanisława 3. Podpis firmy: Firmę podpisywać będą właściciel firmy i jego pełnomocnik w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wypisanem, względnie drukiem albo pieczęcią (stampilią) wyciśniętem położą swój własnoręczny podpis. Dzień wpisu: 21 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 17 marca 1919. (1942)

Firm. 488. Rg. A. II. 230. Eintragung einer Gesellschaftsfirm. Eingetragen wurde in das Register Abteilung A. Sitz der Firma: Lemberg. Firmawortlaut: Filmleihanstalt H. Engel. Betriebsgegenstand: Handelsagentur und Filmverleihung. Gesellschaftsform: Offene Handelsgesellschaft seit 27 Juni 1918 Persönlich haftende Gesellschafter: Hugo Engel und Paul Engel. Filmverleiher in Wien II. Zirkusgasse 10. Zweiniederlassung: Der in Wien mit der Firma gleichen Namens bestehenden Hauptniederlassung. Betretungsbefugt: ist jeder der Gesellschafter selbständig. Firmazeichnung: geschiht in der Weise, das unter dem vorgeschriebenen oder vorgedruckten Firmawortlaute

je einer der Gesellschafter selbschändig seine eigenschandige Unterschrift besetzt Datum der Eingetragung: 27 September 1918.

Landes als Handelsgericht Abt. IV.

Lemberg, am 20 September 1918. (1158)

Firm. 281/19. Wpis stow. z ogr. odpowiedzialnością. Wpisano do rejestru dnia 28 maja 1919. Siedziba firmy: Leżajsk. Brzmienie firmy: Związek konsumentów w Leżajsku, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Leżajsk, dnia 20 maja 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Stowarzyszenie celem nabywania wszelkich artykułów spożywczych tudzież użytku domowego i sprzedawania tychże członkom Towarzystwa. Dyrekcya: Zarząd skada się z 3 członków. Członkami zarządu są Sumuel Herowitz, Isydor Izraei i Emanuel Mandei wszyscy w Leżajsku. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą dwaj członkowie Dyrekcyi. Ogłoszenia: następują przez jednorazowe afiszowanie. Udział członków ustanowiono na kwotę 50 kor. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia prócz deklarowanych udziałów odpowiada jeszcze kwotą równającą się jednokrotnej wysokości deklarowanych udziałów.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 28 maja 1919. (1916)

Firm. 331/19. Stow. V. 440. Wpis firmy Stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: Spółdzielcza Spółka czapnicza w Krakowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Kraków dnia 18 marca 1919. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest zrzeszenie się robotników czapniczych do wspólnej pracy wspólnemi siłami a w szczególności przyjmowanie i wykonywanie robót wchodzących w zakres czapnictwa a wreszcie stworzenie funduszu dla chorych i niezdolnych do pracy członków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya: Zarząd składa się z trzech członków. Do pierwszego zarządu wybrano Leona Betza jako przewodniczącego, Chaima Goldberga jako sekretarza i Hermana Zahlera jako skarbnika. Podpis firmy: Podpis firmy stowarzyszenia zawiera firmę wypisana lub wybitą oraz podpis przewodniczącego i jednego członka zarządu. Ogłoszenia: Wszelkie ogłoszenia stowarzyszenia dokonuje się przez obwieszczenia w lokalu stowarzyszenia, prócz tego można ogłoszenia podać jeszcze w inny sposób do wiadomości członków. Udziały członków: Udział członka wynosi 100 K. Każdy członek obowiązany jest wpłacić przynajmniej jeden udział. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają za zobowiązania stowarzyszenia podwójną sumą deklarowanych udziałów. Data wpisu: 26 marca 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 24 marca 1919. (1943

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.